

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 6 (257)

11—17 II 1988 r.

Cena 18 zł

SZCZENIĘCE LATA, WIEK DOJRZAŁY

STANISŁAW JARŁOŃSKI

Nim powstało zagłębie miedziowe, musiała zrodzić się w ludzkich umysłach jego idea. Tak właśnie należałoby zacząć historię wspólnoty projektantów, którzy tworzyli podstawy zagospodarowania obszaru między Lubinem i Głogowem. Wprawdzie Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” obchodziły 25-lecie istnienia, ale wszystko zaczęło powstawać wcześniej niż w 1962 r., tuż po odkryciu wielkich złóż surowcowych.

Już w 1958 r. katowicka „Bipromet” podjął się opracowania pierwszych studiów i projektów, wstępne koncepcje górniczego zagospodarowania złóż powstały w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Szybko się okazało, że Katowice i Kraków są zbyt odległe, by mogły realizować zadania projektowe w ścisłym kontakcie

z wykonawcami. Utworzono więc w 1962 r. pracownię wielobranżową, której siedzibą był Wrocław. Z czasem pracownia przekształciła się w Zamiejscowy Oddział Górnictwa Rud Miedzi. Pierwszym kierownikiem i zarazem generalnym projektantem był mgr inż. Wiesław Teleszyński.

Oficjalna nazwa — Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” — pojawiła się dopiero w 1967 r. Wkrótce też ośrodek wszedł w skład Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi koncentrując swoją działalność (i przejmując prace badawcze innych ośrodków) na górnictwie miedziowym i zakładach wzbogacania rud. Dzięki temu zbliżono prowadzenie badań i projektowanie do terenów górniczych. Niebagatelne znaczenie miało także to, że Wrocław dysponował liczną kadrą naukową, sku-

pioną w uczelniach i instytutach, fachowcami z biur konstrukcyjnych i projektowych. Gwarantowało to dopływ specjalistów, a także niezbędną współpracę z innymi placówkami. Można było nie tylko projektować, ale i prowadzić działalność naukowo-badawczą.

Z biegiem lat rozbudowywała się struktura wewnętrzna ośrodka. W pierwszej połowie lat 60 istniało 5 zespołów projektowych, 5 pracowników i kilka innych komórek pomocniczych. Po krótkim okresie regresu ilość pracowników wzrosła do 12. U schyłku lat 60 w pionie projektowym zakładów było 13 komórek, a w pionie naukowo-badawczym — 6. Zarząd składał się z 13 komórek. Największy dynamizm osiągnęło „Cuprum” w latach 70. W obecnej dekadzie ośrodek wkroczył z 12 zakładami dla obsługi górnictwa rud miedzi i 3

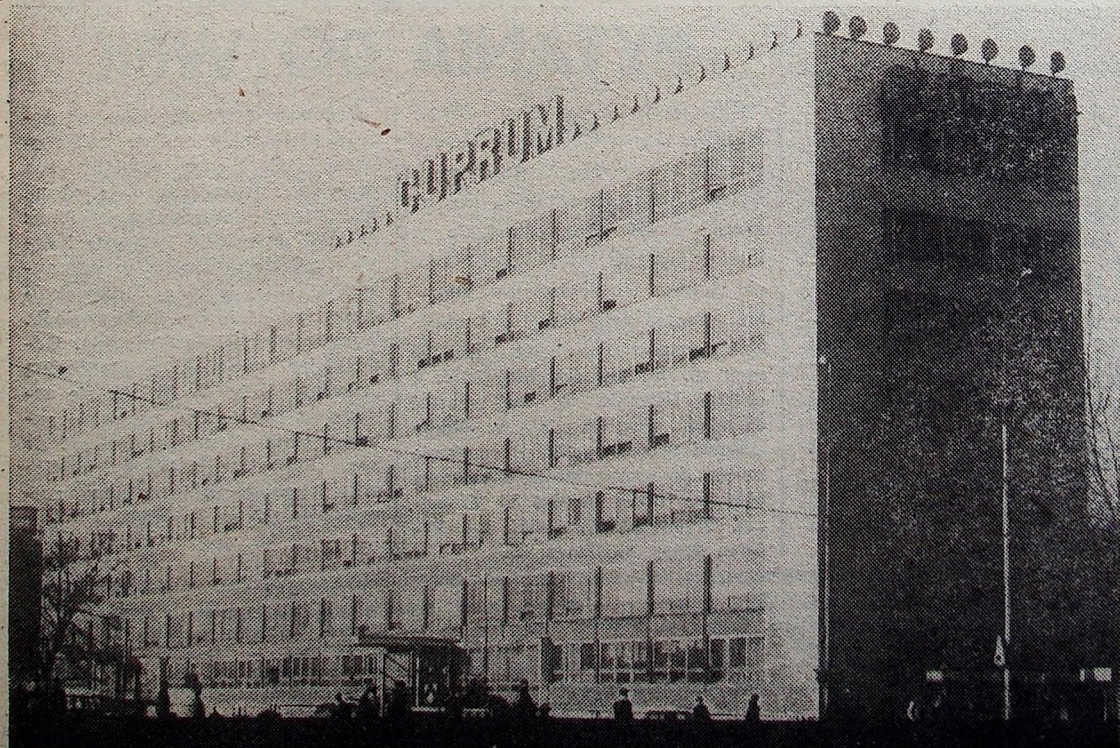
w Bytomiu dla cynku i ołowiu, zgrupowanymi w pionie naukowo-badawczym oraz 16 pracownikami we Wrocławiu i Katowicach, zgrupowanymi w pionie projektowym. Oprócz tego w „Cuprum” istniały rozmaite inne komórki i samodzielne stanowiska. Wyliczamy je nie po to, by oddać hołd sprawozdawczości, lecz by ukazać rozwój placówki. Z niewielkiego ośrodka przekształciła się bowiem w złożony i rozbudowany organizm. Dziś struktura ta uległa oownemu ograniczeniu. Zagłębie ma już za sobą dynamizm rozwojowy, zmalało więc zapotrzebowanie na usługi projektowe i badawcze. Dały znać o sobie ogólne trudności ekonomiczne, oszczędzanie stało się nakazem chwili.

Spoglądając na gmach „Cuprum” mieszczący się przy pl. 1 Maja we Wrocławiu nikt by nie pomyślał, że wielkie dzieło projektowania zagłębia rozpoczęło w paru kłitkach. Inżynierowie gnieździł się gdzieś w mansardach, na strychach i w przerobionych z magazynu pomieszczeniach. W lecie było gorąco i duszno, w zimie ręce grabiły z chłodu i trzeba było na nie chuchać, by narysować prostą, nie zaś drżącą linię. Pracownicy mieścili się aż w pięciu punktach miasta, co nie ułatwilo pracy. Wreszcie rząd zdecydował, że placówka parająca się tak ważnymi przedsięwzięciami musi mieć przystołą siedzibę. W 1968 r. wybudowano biurowiec „Cuprum”. Stało się to zdarzeniem prawie niezwykłym, gdyż nie było wówczas zwyczaju stawiać nowych gmachów dla ludzi parających się działalnością koncepcyjną.

Ludzi tych zaś u progu historii ośrodka trzeba było najpierw znaleźć. Znaczna część pracowników pochodziła z wrocławskich biur projektowych, konstrukcyjnych i technologicznych oraz zakładów przemysłowych i budowlanych. Dość istotnym utrudnieniem było to, że wśród rozmaitej maści fachowców brakowało osób o specjalnościach górniczych. Jedynym wyjściem było sprowadzić ich z katowickiego „Biprometu”. AGH, kopalń węgla i miedzi. Stali się oni trzonem kadrowym placówki, spośród nich wywodzili się kierownicy. Ludzie ci bowiem dysponowali dużym doświadczeniem zawodowym i fachowymi umiejętnościami. Należeli do nich wspomniany już Wiesław Teleszyński, Mieczysław Borecki, Stanisław Gadowski, Elwira Karpińska, Stanisław Kulik, Władysław Magiera, Witold Pirszel, Wojciech Wróbel i inni.

W 1962 r. udało się skompletować zespół liczący 118 osób. Podstawowymi zadaniami projektan-

(Dokończenie na str. 4)



KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 28 I na wspólnym posiedzeniu zebrali się Wojewódzki Zespół Poselski i RW PRON. Oceniono realizację obywatelskich wniosków i postulatów z kampanii wyborczej do Sejmu IX kadencji. Ponadto posłowie rozliczyli się z dokonani przedstawicieli ziemie legnickiej w Sejmie.

— 29 I odbyła się w KW PZPR narada partyjno-gospodarcza aktywny z ponad 80 większych zakładów pracy. Poświęcono była ona ocenie wykonania zadań ubiegłorocznych i nakreśleniu najważniejszych kierunków działania w br. w gospodarce województwa. Obrady prowadził I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, a uczestniczyli m.in.: przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński oraz wojewoda Ryszard Jelonek. Wartość sprzedaży produktów legnickiego przemysłu stawia województwo na 13 miejscu w kraju, a dynamika sprzedaży (104,2 proc.) była w ub. ro-

ku wyższa od średniej krajowej. KGHM osiągnął najwyższy w swej historii wynik produkcji miedzi — 380 tys. ton. Wśród jednostek KGHM w dynamice przodowały: ZG „Rudna”, HM „Legnica” i „Zakmat”.

— 29 I Kolegium Wojewody Legnickiego omawiało problemy budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego a także oceniło stan remontów kapitalnych i modernizacji starych zasobów mieszkaniowych. Wprawdzie liczba oddanych w ubiegłym roku mieszkań (3737) to 93,1 proc. planu, ale jest ona o 17,7 proc. większa niż w roku 1986. Inny wskaźnik — liczba oddanych mieszkań na 1000 mieszkańców — wynosi w Legnickim 7,5 i jest najwyższy w kraju.

— 2 bm. obradowała MRN w Głogowie. Sesja nie przyjęła projektu planu i budżetu miasta na rok 1988. Radni uznali, że środki przyznane na realizację ważnych dla miasta inwestycji są zbyt małe i nie wystarczą na realizację zaplanowanych na ten rok zadań wynikających z planu 5-letniego. Powtórna debata nad projektami przewidziana jest na drugą połowę lutego. Czwartego bm. radni z Głogowa spotkali się z wojewodą legnickim.

— 5 bm. odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim uroczyste spotkanie władz województwa z pra-

cownikami handlu z okazji Dnia Handlowca. Uczestniczyli m.in. przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew, przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Podczas spotkania wyróżniających się pracowników legnickiego handlu udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Jadwiga Olesiuk. W konkursie na najlepszy sklep wzorcowy zwyciężyła placówka nr 12 PSS „Spotem” w Lubinie, a na najładniejszą wystawę — sklep nr 4 WPHW w Legnicy.

kombinat miedzi

— 31 I w ZG „Półkowie” odbyła się związkowa konferencja sprawozdawcza. Przyjęto sprawozdania zarządu za rok ubiegły i preliminarz wydatków na 1988 rok. W obradach uczestniczyli m.in. dyrektor KGHM ds. pracowniczek Edward Rippel i przewodniczący Federacji NSZZ górników Rajmund Moric.

— 2 bm. Komitet Zakładowy PZPR w ZG „Lubin” podsumował i ocenił zebrania sprawozdawcze oddziałowych organizacji partyjnych oraz określił zadania dla

zakładowej organizacji partyjnej wynikające z uchwał VI Plenum KC PZPR. W posiedzeniu uczestniczył I sekretarz KM PZPR w Lubinie Władysław Bartkowiak.

— 4 bm. przedstawiciele związków zawodowych zakładów KGHM brali udział w odbywającym się w Katowicach posiedzeniu branży górników rud metali nieżelaznych. Omawiano problemy funkcjonowania Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górnictwa oraz nowe propozycje płacowe i inne problemy związkowe.

— 4 bm. odbyło się posiedzenie egzekutywy KZ PZPR w ZG „Rudna”. Członkowie egzekutywy zjechali na dół i spotkali się z załogami oddziałów elektrycznych. Dyskusje toczyły się wokół problemów wewnątrzzakładowych, warunków pracy, działalności socjalnej. Zwrócono uwagę na upadającą w dalszym ciągu rangę zawodu górnika.

— 5 bm. dyrekcja KGHM i poszczególne zakłady odbyła robocze spotkanie na temat wartościowania i atestacji stanowisk pracy.

— 5 bm. robocza narada w siedzibie KGHM poświęcona była geologicznym uwarunkowaniom pracy zakładów kombinatu, kształtowaniu się zawartości metalu w obecnie eksploatowanych złożach i wynikającej z tego jakości koncentratu miedziowego.

„BARWY PRZYJAŹNI”

Rozpoczęły się eliminacje do Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni”. Popisy dziecięcych zespołów trwają na estradach całego kraju a najlepsi spotykają się w Zielonej Górze. Eliminacje rejonowe odbyły się już w Legnicy i w Lubinie. Dzieci z Lubina i okolic podziwialiśmy 23 stycznia na scenie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Fachowe jury stwierdziło znacznie wyższy, niż w ubiegłym roku, poziom przygotowania uczestników. Wprawdzie w wytypowaniu zwycięzcy — zespołu „Gwarkowie” z DKZM — nie było kłopotu, ale wyłonienie dwóch następnych było trudną decyzją. Drugie miejsce zajął zespół piosenki i tańca ze Szkoły Podstawowej nr 4 a trzecie duet ze Szkoły Podstawowej nr 2, chwalony za dobre przygotowanie głosowe. Nagrodę specjalną za udany debiut otrzymał zespół z Krzeczyna Wielkiego. Ponadto jury wyróżniło następujące zespoły: wokalny ze SP nr 2, piosenki i ruchu ze SP nr 10 i ze SP nr 5, za wykonanie krakowiaka zespół piosenki i ruchu z Młodzieżowego Domu Kultury w Lubinie, za

polkę zespół ze SP nr 12 oraz zespół piosenki i ruchu ze SP nr 7.

Lubińskie eliminacje charakteryzowała znakomita atmosfera. Rozbawiona publiczność szczerze oklaskiwała dzieci wykonujące na estradzie utwory polskie i narodowe ZSRR. W czasie przerwy wszystkie dzieci, te ze sceny i te z widowni, częstowały się paczkami i oglądały filmy. Może DKZM zasłużył już na to, by powierzono mu organizację eliminacji drugiego stopnia?

Warto także pomyśleć, aby w koncercie finałowym nie zaprzęścić watorów wychowawczych konkursu. Nie można w nim pominąć żadnego z laureatów, choćby nie pasował do najlepszej wizji reżysera. Dzieci uważałyby to za niesprawiedliwe i pytałyby swoich opiekunów: może nagroda też mi się nie należy?

Dorośli, bądźcie konsekwentni, zwłaszcza jeżeli w eliminacjach tak bardzo pilnujecie przestrzegania regulaminu!

(m7)

ZŁE ZABAWY

Nie ma nakazu kochania zwierząt. Można ich nie lubić ale nie nie usprawiedliwia bestialskiego znęcania się nad czworonogami. To, czy ktoś lubi i chce mieć we własnym domu kota lub psa jest jego prywatną sprawą. Natomiast wyrzucanie go na ulicę, gdy dziecko znudzi się już tą „żywą zabawką” lub też radykalne rozprawianie się z niechcianym zwierzęciem przez zadreczanie go na śmierć, to postępek niegodny człowieka. O dręczonych zwierzętach mówi się i pisze dość często, ale niczego to jednak nie zmienia.

Zadzwońiła do nas oburzona czytelniczka z Głogowa i poinformowała, że na wycieraczce pod drzwiami swojego mieszkania znalazła niedawno małego kotka ze spaloną sierścią. Po kilku dniach, mimo opieki lekarskiej, kot zdechł w cierpieniach. Okazało się, że nie jest to pierwszy przypadek tak okrutnego traktowania zwierząt w Głogowie. Inny czy-

telnik bowiem opowiedział nam o nietypowych „zabawach” dzieciaków z jego osiedla. W ich efekcie w rejonie dworca PKS widuje się drzewa przyozdobione martwymi kotami wiszącymi na sznurku. Inna zabawa, również wymyślna, to rzucając kotka ze spletanymi łapkami z 10 piętra. To tylko kilka przykładów. Dzieci przejawiają niezwykłą wręcz inwencję w gnębieniu bezdomnych kotów. W wyrażaniu takich „rozrywek” przoduje podobno dziatwa z wieżowców przy ul. Poczdamskiej 3-5.

Nie można takich przypadków zwyrodnienia i głupoty nastolatków traktować obojętnie! A tymczasem, jakby nikogo to nie interesowało, dręczyciele działają bezkarnie. Dziwi postawa ludzi dorosłych — rodziców nie interesujących się tym, co robia ich dzieci na podwórkach oraz przechodniów nie reagujących na złe „zabawy”

(bmk)

„PM” DROŻEJE

Następny, siódmy numer „Polskiej Miedzi”, który znajdzie się w kioskach 18 bm. będzie już, niestety kosztował drożej. W związku ze wzrostem kosztów, wynikających z polityki cenowo-dochodowej, cenę „PM” ustalono na 30 zł. Zdecydował o tym m. in. wzrost kosztów papieru, energii, transportu, usług wszelkiego rodzaju. Mamy nadzieję, że wzrost ceny nie spowoduje utraty sympatii Czytelników. Ze swej strony starać się będziemy o uatrakcyjnienie naszego tygodnika.

NOWE CENY BILETÓW WPK

Zgodnie z zarządzeniem wojewody legnickiego palimy:

— od 1 lutego na liniach zamiejskich: do 10 km — 30 zł, do 20 km — 60 zł (120 posp.), do 30 km — 100 zł (200), do 40 km — 120 zł (200), do 50 km — 160 zł, do 60 km — 180 zł (260), do 80 km (340). Np. bilety normalne na trasie Legnica — Lubin lub Jawor, Złotoryja — 100 zł, Legnica — Półkowie — 160 zł, Legnica — Prochowice — 60 zł. Bilety na linię pospieszną z Legnicy do Lubina lub Prochowic — 200 zł, a do Głogowa — 260 zł;

— od 1 marca w miastach: 15 zł za przejazd autobusem zwykłym i 30 zł za przejazd autobusem pospiesznym.

PYTANIA DO WPK

Chcielibyśmy zapytać Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, czy trasy autobusów w Lubinie to rzecz ustalona raz na zawsze i już niezmienna? Są w mieście miejsca, które dzielą mała, ale trudna do pokonania odległość. Przykładem może być choćby zgrupowanie hoteli KGHM przy ul. M. Skłodowskiej-Curie i osiedle Ustronie. W linii prostej odległość niewielka, ale w długie zimowe wieczory taki spacer nie należy do przyjemności. Zwłaszcza biegnąca przez działki ul. Hutnicza. Wystarczyłoby tutaj przedłużenie trasy autobusu 47.

Kiedy dojrzyje do realizacji pomysłu utworzenia miejskiej linii obojętnej? Częściowo mogłaby ona przebiegać trasą linii 43 a od ul. Hutniczej — obwodnicą (obok KGHM) do osiedla Przylesie i dalej starą trasą. Autobusy pokonujące tę pętlę w obie strony skróciłyby wydatnie np. drogę do siedla Wyżkowskiego do Przylesia. Odciążąłoby również przeładowną „szkolną” linię 47. Należy się zastanowić także, czy wszystkie autobusy linii 43 muszą docierać do bazy. Stali klienci WPK kwestionują ekonomiczność takiego rozwiązania. Co na to WPK?

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62 55-515 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi”, Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 64, tel. 48-48-18, redaktor naczelny 519-34, sekretariat 519-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 519-21 (tar kierunkowy KGHM). — Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Rudnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srekowski, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kleszewska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych skargi 3/5. Prenumerata: Płatcy RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Złama 2000/52. redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów. Złama 2000/52.

NIC NIE SPADŁO Z NIEBA

Z ordynatorem oddziału ortopedycznego i urazowego Szpitala Miejskiego w Lubinie prof. dr. hab. JANUSZEM BIELAWSKIM rozmawia Jan Kurasz

— Mieszkańcy naszego miasta, co jest normalne, chcieliby jak najwięcej wiedzieć o pierwszym w historii Lubina profesorze. Czy mógłby pan podać ciekawsze dane ze swej biografii?

— Może najciekawszym faktem, który określił moje zainteresowanie medycyną było to, iż w latach 1943–1944 byłem przez parę miesięcy pacjentem szpitala w Mińsku Mazowieckim. Wydało się, że była to korzystna okoliczność, z punktu interesu pacjenta, jeśli ten, który ma leczyć innych, stał się kiedyś sam z drugiej strony barierki. Studia rozpocząłem w 1947 r. na Akademii Medycznej we Wrocławiu, skończyłem je tam w 1952. Jako student ostatniego roku pracowałem na oddziale ortopedycznym we wrocławskim Szpitalu Wojewódzkim. A potem przez 4 lata byłem zatrudniony w szpitalu w Środzie Śląskiej, skąd przeszedłem do pracy w Akademii Medycznej. Od zarania mojej pracy lekarskiej interesowałem się traumatologią, czyli chirurgią urazową, no i te zainteresowania sprowadziły mnie do Lubina. Początkowo dojeżdżałem tu raz dwa razy w tygodniu, a od stycznia 1976 r. pracuję na stałe, nie tracąc zresztą kontaktu z macierzystą uczelnią, której jestem pełnoetatowym pracownikiem. Obowiązki ordynatora w lubińskim szpitalu pełnię natomiast na pół etatu.

— Wprawdzie, jak pan mówi, jest pan nadal pracownikiem naukowym AM, ale mimo wszystko, poprzez fakt zamieszkania i pracy w Lubinie, rozluźnił pan swoje kontakty z macierzystą uczelnią. Dlaczego zdecydował się pan na taki krok?

— Uważam tak do dziś, iż w pewnym okresie rozwoju zawodowego, naukowego człowiek musi zdecydować się na obiecie samodzielnej placówki. Czekanie aż coś się zluźni w obrębie uczelni wydaje mi się nie tylko stratą czasu, co raczej marnotrawieniem możliwości, jakie człowiek w pełni wykształcony w zawodzie w pewnym wieku posiada. Wydaje mi się, iż ta lubińska historia przyszła dla mnie też trochę za późno, dlatego iż w miarę upływu lat człowiek ma wprawdzie większe doświadczenie, ale sił mu już nie przybywa.

— Jeśli chciał się pan sprawdzić na samodzielnym stanowisku, to mógł pan wybrać inny, bardziej atrakcyjny ośrodek. W końcu na lekarzy, zwłaszcza specjalistów wszędzie czeka się z otwartymi ramionami. Czym pana skusił Lubin?

— Na to złożyło się wiele okoliczności, a jedna z podstawowych była ta, iż tutaj był tworzony od początku oddział urazowo-ortopedyczny, jako że wcześniej w Lubinie czegoś takiego nie było. Klinika chirurgii urazowej, z której wyszedłem, współpracowała z zagłębiem miedziowym i miałem okazję zetknąć się z niecodzienną urazowością, która zresztą ogląda się do dziś. Chociaż — tak na marginesie — muszę powiedzieć, iż byłyby okresy, kiedy nasilenie urazów było znacznie większe niż obecnie.

— Czy to był jedyny motyw?

— Nie. Ale główny był taki, iż chciałem się sprawdzić.

— Czy miał pan atrakcyjniejsze oferty?

— Wie pan, nie jestem aż taki obrotny, żeby szukać czegoś ciekawszego po Polsce. W Lubinie akurat wtedy kończyła się budowa nowego szpitala. Perspektywy były szerokie — choć jak to zwykle bywa — później się zawężyły. Zdecydowałem się jednak tu osiedlić i robię to, co przyjąłem na siebie.

— Czy ziściły się pańskie plany związane z Lubinem?

— I tak, i nie.

— Co się spełniło?

— Na pewno, nie będę się wstydił tego słowa, stworzyłem tutaj warsztat pracy. Pod moim kierunkiem wykształciło się wielu lekarzy, którzy uzyskali stopnie specjalizacyjne. A zaczynałem wyłącznie z lekarzami młodymi albo o niewielkim stażu w zawodzie. W pierwszym okresie musiałem więc prowadzić „nocne życie”. Przez 3–4 początkowe lata przyjeżdżałem prawie do każdego wypadku niezależnie od tego, o której porze dnia czy nocy się zdarzył. Dziś w takich sytuacjach jestem już potrzebny wyjątkowo. Możliwość ukształtowania zawodowego młodego człowieka — to niewątpliwie duża dla mnie satysfakcja. Tak więc w tym względzie moje oczekiwania w pełni się sprawdziły. Następną rzecz, która przeszła moje oczekiwania, to fakt, iż oddział ten, co mówię bez cienia przesady, stał się ośrodkiem znanym w kraju, jeśli idzie o leczenie powikłań po urazach i zapalenia stawów reumatycznych i zapalenia kości. Zdobylimy uznanie w całym środowisku ortopedycznym, a stało się to od mojego głosu, jak to określono wstawieniem na Złoty Złoty Towarzystwa Ortopedycznego w 1982 r. w Lubinie. Nie nam, nie spadło z nieba wszystko, zostało stworzone od podstaw przez cały mój zespół. W 1984 r. otrzymałem mój pierwszy tytuł profesorski, który przynosił mi wiele satysfakcji. W związku z tym, nawiązałem żywą współpracę z kolegami z Warszawy i bądź co bądź prowincjonalny oddział wszedł do programu Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej Polskiej Akademii Nauk. To nakłada na nas pewne obowiązki, ale stanowi też wyraz uznania.

— A co rozczarowało?

— Nasz oddział, podobnie jak i oddziały chirurgiczne są zapleczone nie tylko dla Lubina, ale po części i zagłębia miedziowego. Tak się jakoś składa, że głównym profilem, który nasz oddział czerpie z tego faktu jest niewątpliwie materiał kliniczny czyli pacjenci z takimi ciężkimi urazami, które trudno gdzie indziej zobaczyć. W końcu tu tu do Lubina przyszedłem jako doświadczony traumatolog, ale muszę powiedzieć, iż niektóre przypadki zobaczyłem po raz pierwszy i od razu przed zespołem, który donosił się kształtował stanem zadania, jak leczyć otwarte złamania, żeby pacjent, jeśli nawet nie wróci do pracy, miał zachowaną kończynę i by była ona na tyle sprawna, aby nie czuł się inwalida. Myślę, że w tej materii mamy duże osiągnięcia i naszych wyników nie powinniśmy się wstydić nawet na zewnątrz. Ale pan pytał, co mnie rozczarowało... Najbardziej — to wyposażenie, bo pod tym względem nie różnimy się za bardzo od zwykłego szpitala rejonowego np. w Złoty czy Chojnowie i je-

steśmy traktowani prawie na równi. W każdym razie tak to wygląda w naszym odczuciu i drugie rozczarowanie. Zostałem ukształtowany pewien pogląd na funkcję służby zdrowia w naszym mieście, a dałby się on streścić w ten sposób, że tutaj na miejscu nie bardzo oplaca się inwestować w służbę zdrowia, bo przecież we Wrocławiu są kliniki, jest szpital w Piekarach Śląskich, jest Trzebnica itp. To, co powiem, zabrzmi anegdotycznie, ale na samym początku spotkałem się z dyrektorem pewnej kopalni, który powiedział, jak trzeba działać, żeby rannym



Prof. Janusz Bielawski.
Repr. J. Budnicki

zapewnić jak najlepszą opiekę, najlepszych specjalistów. Jego zdaniem, najlepiej takiego rannego wsadzić w helikopter i wwieźć do ośrodka, który ma taką lub inną renomę. No, dobrze, wszystko by było bardzo fajnie, gdyby takiego rannego można było w każdym przypadku transportować. I jest jeszcze bardzo ważna kwestia, czas. To, co można zrobić w pierwszej godzinie po wypadku w parę godzin później jest czasami niemożliwe, bo pewne rzeczy są nieodwracalne. A więc odegrał tu pewną rolę prowincjonalne kompleksy. Zresztą do dziś niektórzy nie mogą sobie wyobrazić, że ktoś z drugiej połowy Polski z Wrocławia czy Warszawy może iechać leczyć się do Lubina, skoro stad wożono się pacjentów do stołecy czy do wrocławskich klinik. A okazuje się, że jest to możliwe, o czym świadczą nie tylko nasz oddział, ale chociażby oddział kardiologiczny z górniczego ZOZ-u, którym kieruje w bardzo sprawnym i nowoczesnym sposobie dr Dąkowski. Wydało się, iż na skutek tych prowincjonalizmów kilka spraw zostało dla Lubina nieodwracalnie straconych. Straciłmy czas i możliwości. Bo to co można było zakunąć w latach 70. teraz jest nierealne z uwagi na sytuację ekonomiczną kraju. I to mnie najbardziej rozczarowało.

— Czy osiedlenie się na prowincji nie zaszkodziło pańskiej karierze naukowej. Czy będąc we Wrocławiu nie uzyskałby pan szybciej tytułu profesorskiego, no bo otrzymał go pan w 60. roku życia.

— Muszę powiedzieć, że chyba nie. Praca w Lubinie nie była żadną przeszkodą. Zajęty tutaj robotą byłem zaskoczony, gdy

chyba w 1981 r. ówczesny rektor Akademii Medycznej, prof. Wilimowski zaprosił mnie do siebie i oznajmił, iż Senat uczelni podjął uchwałę o wystąpieniu w sprawie nadania mi tytułu profesora nadzwyczajnego. Dalsza procedura jest skomplikowana i trwa latami. Krótko mówiąc trzeba zgromadzić wszystkie dokumenty, zebrać recenzje i dopiero wówczas Rada Wydziału kieruje te wszystkie papiery z odpowiednim wnioskiem do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej przy premierze. Od tego faktu do momentu uroczystości wręczenia tytułu profesorskiego w Belwederze minęło 5 lat.

— Co się czuje w takiej chwili?

— No, sam delikwent nie bardzo wie, co się wokół dzieje, jest oszołomiony i nie zwraca na wiele rzeczy uwagi. Ale dostrzegłem jedno. A mianowicie to, iż ja jeszcze nie byłem najstarszy. Jest bardzo przykro, że młodych profesorów jest bardzo mało. Trudno bowiem aby 60-letni człowiek miał tyle energii i sił co 40-latek.

— Myślę, iż mistrz chciałby wychować sobie następcę.

— Tak, bardzo bym chciał, aby moi współpracownicy porobili doktoraty. Jeden doktorant wyszedł. Mam na myśli dr Kwapiśiewicz, ale szkoda, bo ze względów rodzinnych wyjechał do Częstochowy. Pragnę, aby tym śladem poszli inni. Co z tego wyjdzie? Zobaczymy. Materiał jest. Z tym, iż motywacji do robienia doktoratu nie ma. Kiedyś otrzymywało się za to dodatek 300-złotowy, który obecnie został zlikwidowany. Jedyna przyjemność dla doktoranta, to zmiana pieczątki. Ta sprawa wymaga radykalnych zmian. Brak motywacji ekonomicznej hamuje naukę. Myślę, że dla kontynuowania tego co się tu w oddziale dzieje jest konieczne, aby moi współpracownicy porobili doktoraty. Jeśli ludzie tu nie zdobędą stopni naukowych, to znacznie obniży się poziom. Albo przyjdzie ktoś inny i zmieni profil, bądź będzie wszystko zaczynał od początku. Czy to będzie dobre dla pacjentów, społeczeństwa, miasta?

— Czy jako lekarzowi i naukowcowi starcza panu czasu dla siebie. Jakie są pańskie hobby?

— No, nie jest to jakaś nobliwa pasja, jak chodzenie do teatru czy coś tam jeszcze. Ogromnie lubię, zresztą razem z żoną, zbierać grzyby. I jak się zaczyna sezon, to bezwzględnie musimy na to wygospodarować czas. A lasów bliżej i dalej od Lubina jest sporo. Chociaż, gdyśmy się przenieśli z Wrocławia, czegoś nam w Lubinie brakowało... Teraz już się tu przyzwyczailiśmy.

— Plany na przyszłość? Marzy się panu zapewne najwyższy tytuł w karierze naukowej — profesora zwyczajnego?

— Nie myślę o tym. Mam jeszcze kilka rzeczy do zrobienia do napisania, będę chciał, na ile mi siły pozwoli, kontynuować dotychczasową działalność i naukową, i dydaktyczną, a przede wszystkim tę może najmniej spektakularną — działalność usługową, czyli leczenie chorych.

— Dziękując panu profesorowi za rozmowę gratulujemy jeszcze raz otrzymanego tytułu i życzymy serdecznie najwyższego awansu.

SZCZENIECE LATA, WIEK DOJRZAŁY

(Dokończenie ze str. 1)

tów było rozwiązywanie problemów z dziedziny technologii górniczej, mechanizacji robót i transportu. Sześć lat potem „Cuprum” liczyło już około 600 ludzi. Zapisali się w pamięci jego dyrektorzy — Wiesław Teleszyński, Witold Pirszel, Stanisław Koziański, Kazimierz Franasik, Zbigniew Pocheć. Dziś kieruje „Cuprum” dr inż. Tadeusz Zastawnik, wieloletni dyrektor KGHM.

Aby w pełni zrozumieć, czym było przedsięwzięcie, którego się podjęli inżynierowie, niezbędne jest przypomnienie paru historycznych faktów. Polska nie należała wówczas do potentatów miedziowych, choć mineral ten wydobywano w trzech starych kopalniach — „Konradzie”, „Lenie” i „Nowym Kościele”. Łącznie zakłady te dawały 2 mln t rudy w ciągu roku, co pozwalało uzyskać ok. 9 tys. t miedzi hutniczej. Przypomnijmy, że dziś wydobywa się 29 mln t rudy i produkuje 390 tys. t miedzi elektrolitycznej. Wzorów więc nie można było czerpać z istniejących wówczas zakładów górniczych, gdyż skala zadań była ogromna i wymagała zupełnie nowatorskiego podejścia. Pierwszy projekt kopalni sporządzony przez biuro projektów przemysłu węglowego został odrzucony. Nie spełniał wymagań stawianych owemu przedsięwzięciu. Wedle niego kopalnia byłaby budowana 18 lat, dawałaby tylko 8 tys. t rudy na dobę i kosztowała zbyt wiele pieniędzy.

Do roboty przystąpili wówczas projektanci działu nowej miedzi.

Opracowano projekt budowy kopalni „Lubin” oraz studium przemysłowego i przestrzennego zagospodarowania złoża miedzi. Zgodnie z nim kopalnia miała osiągnąć 25 proc. zdolności wydobywczych już w 1966 r., a pełną moc zademonstrowałaby w 1970 r. Niewiele później rozpoczęto prace nad projektem kopalni „Polkowice”; miała osiągnąć pełną zdolność wydobywczą w 1972 r.

Już w trakcie projektowania postanowiono zwiększyć zdolność produkcyjną obu kopalń bez wzrostu nakładów inwestycyjnych, co wymagało niemałych wysiłków dla sprostania zadaniu.

Trzeba było opracować system eksploatacji; nie mógł on być podobny do istniejących w starych kopalniach, gdyż nie zapewniał wysokiego poziomu wydobywania. Zdecydowano się na eksploatację systemem filarowo-komorowym z zastosowaniem samojedynnych maszyn i innych urządzeń transportowych. Ten nowoczesny system ograniczał górnicze roboty przygotowawcze, zwiększał wydajność i tempo przyrostu produkcji, zmniejszał zatrudnienie. Na początku maszyni górnicze sprawozdano z zagranicy, potem rozpoczęło ich produkcję w rodzimych przedsiębiorstwach.

Wkrótce powstały projekty kopalni „Rudna” i „Sieroszowice”. Wszystkie zaś złożyły się na model kopalń zespolonych o dużej koncentracji wydobywania.

Lista nowatorskich rozwiązań zastosowanych w kopalniach jest

bardzo długa. Figurują na niej szyby o dużym przekroju, metody budowy i montażu ciężkich konstrukcji sztybowych, maszyn wyciągowe z dużymi naczyniami skopowymi, zdolnymi udźwignąć 15—30 t rudy, metoda skoordynowanego sposobu budowy kopalni z powierzchni i na dole od strony sąsiednich kopalń, wprowadzenie na dużą skalę obudowy kotłowej, zaprojektowanie i uruchomienie zestawu przenośników taśmowych, zautomatyzowanego transportu szynowego, zastosowanie podszkowni opartej na mieszaninie piasku i wody w korzystnych proporcjach (zmniejszyła się ilość wody w obiegu), wprowadzenie oryginalnego systemu przewietrzania kopalni, zaprojektowanie zakładu wzbogacania rudy o dużej koncentracji produkcji i optymalnym procesie flotowania. To tylko część przedsięwzięć, które złożyły się na wysiłek koncepcyjny służący stworzeniu nowego sposobu wydobywania i przeróbki rud miedzi.

Można powiedzieć bez przesady, że w Polsce powstał zupełnie oryginalny system wydobywania rud miedzi z kopalń głębiniowych, o partach na wysoko wydajnych maszynach i urządzeniach, z zastosowaniem licznych ułatwień i zabezpieczeń polepszających warunki pracy górników. Wiele rozwiązań nie było przedtem nigdzie stosowanych; powstało dzięki twórczym poszukiwaniom projektantów. Korzystali oni z nieograniczonych pokładów pomysłowości, opierali się na własnej wiedzy i doświadczeniu. Gwoli sprawiedliwości powiemy, że „Cuprum” współpracowało z innymi ośrodkami nauko-

wymi i projektowymi, wykorzystywało jako konsultantów wybitnych uczonych i znakomitych techników.

W trakcie zdobywania doświadczeń doskonalono metody projektowe. Kopalnia „Lubin” osiągnęła pełną zdolność wydobywczą w 11 roku cyklu inwestycyjnego, kopalnia „Polkowice” — w 9 roku, a kopalnia „Rudna” — już w 7 roku cyklu.

Dorobek „Cuprum” to tysiące opracowań. Najlepszym okresem była pierwsza połowa lat 60 i 70. W 1964 r. powstało 3630 opracowań, w 1965 r. — 3915, w 1973 r. — 3314, w 1974 r. — 3288. Skromnie musi przy tym wyglądać liczba 1802 opracowań powstałych w 1986 r. Zdawać sobie jednak należy sprawę z tego, że czasy świetności i rozwoju przemysłu miedziowego przeminiły. Pracujące na jego potrzeby „Cuprum” musiało więc również zwolnić tempo. Ostała przy tym wydajność koncepcyjna zespołu. O dniu dzisiejszym i perspektywach ośrodka będziemy pisać przy innej okazji.

Pośród prawie ośmiu setek pracowników „Cuprum” ostała się grupa 47 osób, mających za sobą co najmniej 25-letni staż pracy. Wspominając dawne lata wielu z nich zwraca uwagę na niepowtarzalny klimat czasów pionierskich. Zetknęli się wówczas młodość, impet, chęć ryzyka i sprawdzenia siebie w pokonywaniu trudności i dojrzałą rozagę, mądrością i życzliwością ludzi sprawujących role kierownicze. W trudnych warunkach materialnych, nie szczędząc sił i czasu ludzie tworzyli projekty, dla opracowania których dziś trzeba by armii specjalistów i długich lat pracy. Z melancholią myślą o zapale, o przygodzie, o wytrwale przekraczaniu barier zestawiając przeszłość z szarym dniami obecnego.

Takie są jednak koleje losu. Młodość „Cuprum” odeszła w przeszłość, dziś jest ono szacownym jubileatem.

STANISŁAW JABLŃSKI

Przyjęło się uważać, że samorządy osiedlowe są tematem mało atrakcyjnym, niegodnym głębszego zainteresowania. Przez wiele lat sprawę traktowano z przyzwyczajeniem oka, mówiono co może zrobić komitet osiedlowy bez kompetencji, mieszkańcy osiedli rzadko kiedy znali skład swojego samorządu. Dopiero podwyżki czynszów, proponowane raz po raz, zmieniły sytuację. Na zebrania poświęcone podwyższeniu opłat przychodzi coraz więcej osób. Żaden inny temat nie gromadzi tylu ludzi.

Samorządy mieszkańców od przeszło 3 lat funkcjonują w nieco inny niż poprzednio sposób. Ustawa z lipca 1984 r. o systemie rad narodowych i samorządów terytorialnych otworzyła przed wyrażicielami interesów mieszkańców danego osiedla nowe możliwości. Pierwszy krok ku wzmocnieniu roli i znaczenia samorządu terytorialnego został już zrobiony. Samorządy stają się coraz aktywniejsze i dla wielu określone ramy stały się zbyt ciasne, chociaż bywają i komitety osiedlowe, które nie mogą zabrać się do pracy.

Gdyby przeanalizować sytuację samorządu terytorialnego w Głogowie, okazałoby się, że na 12 istniejących tu komitetów osiedlowych, 10 działa dość aktywnie, w tym 3—4 bardzo aktywnie. Sytuacja wygląda więc optymistycznie, aby jednak można było ją tak ocenić, trzeba postawić pytanie: Czym właściwie zajmują się samorządy i czy ich działalność jest zgodna z oczekiwaniami mieszkańców? Jeśli przeanalizuje się dotychczasową działalność komi-

tetów osiedlowych, można powiedzieć, że istnieją one nie tylko na papierze. Jednym z najaktywniejszych komitetów jest samorząd w osiedlu „Chrobry”. Zajmował się on różnorodnymi sprawami, od naprawy usterek budowlanych, przez handel, estetykę osiedla, aż do przygotowania imprez kulturalno-sportowych. Również tymi problemami w różnym stopniu zajmowały się wszystkie samorządy innych osiedli. „Chrobry” zyskał sobie dobrą sławę zorganizowania konkursów na „Najładniejszy balkon i ogródek przydomowy”. Tutaj również zainteresowano się ludźmi starszymi i samotnymi. Wraz z młodzieżą szkolną zorga-

nizowano komunikacji miejskiej, organizowania sieci handlowo-usługowej. Najslabiej działały komitety osiedlowe „Słoneczny” i „Kopernik III C”. W tych dwóch przypadkach zarówno zainteresowanie działalnością społeczną mieszkańców, jak i wybranych przez nich członków samorządu było niewielkie i nie można tego tłumaczyć nawet brakiem własnej siedziby.

Można więc stwierdzić, że samorządy zajmują się szukaniem możliwości rozwiązania najważniejszych bolączek osiedla. Mieszkańcy powoli zaczynają przekonywać się do tego, że komitety osiedlowe ma coś do powiedzenia. Na każdym zebraniu osiedla jest zgła-

petencje od rady narodowej. Niektóre samorządy są zainteresowane problemem gospodarki, środkami finansowymi. Coraz częściej ich działacze uświadamiają sobie, że współdziałanie samorządów z terenowymi organizacjami partyjnymi i ogniwami PRON jest szansą zwiększenia integracji, która pozwoli lepiej rozwiązywać zadania społeczno-gospodarcze i kulturalne.

O wroście zainteresowania problematyką samorządu terenowego może świadczyć również fakt, że przy MRN powstały specjalne komitety zajmujące się sprawami samorządu. Radni starają się pomagać działaczom społecznym. Wspólnie formułują wnioski, pilotują realizację pewnych tematów. Roman Głowczyński, przewodniczący komisji do spraw samorządu, przy głogowskiej MRN twierdzi, że odczuwany jest powolny, ale ustawiczny wzrost zainteresowania mieszkańców osiedla możliwością współdecydowania o sprawach swego otoczenia. Samorządy zyskują coraz większą aprobatę.

Na razie jest jednak ciągle więcej tych, którzy chcą postuluować i wymagać, niż tych, którzy zamierzają działać. Do samorządu nie chcą garnąć się ludzie młodzi. Większość działaczy to ludzie pięćdziesięcioletni. Idealnie byłoby większe powiązanie rad narodowych z samorządami, często bowiem odnosi się wrażenie, że radni z zakładów nie są przez nikogo rozliczani. Pozycja samorządu wzrosłaby, gdyby w każdym dziale przynajmniej 2 radnych. Już to jednak pogodzić z rzeczywistością? Już teraz radni nie ustają się na nadmiar wolnego czasu.

Z nowej perspektywy

nizowano pomoc w robieniu zakupów, załatwianiu codziennych, bytowych spraw. Komitet osiedlowy „Kopernik I A” nawiązał współpracę ze szkołami istniejącymi na jego terenie. Po części udało się mu również przełamać niechęć mieszkańców do czynów społecznych na rzecz poprawy estetyki swojego osiedla, pielęgnacji zieleni. Samorząd osiedla „Śródmieście” główny nacisk w swojej pracy położył na planowane doprowadzenie instalacji gazowej do mieszkań — problem ten jest dla zamieszkujących te staryszą część miasta szczególnie istotny. Na brak zajęć nie narzeka również samorząd najmłodszego osiedla Głogowa — „Piastów Śląskich”. Najwięcej energii pochłania tutaj działanie na rzecz poprawy ogrzewania mieszkań, wypracowania jak najszybszego przebiegu li-

zanych wiele tematów, postulatów, wniosków. Czasem przypomina to isny koncert życzeli, gdy do jednego wra wrzuca się ciekawy kran i przestawienie przystanku. Po części sprawy te są rozwiązywane, a jeśli nie — zgłaszający uzyskują wyjaśnienie, dlaczego nie można tego zrobić. Wpływa to na podniesienie znaczenia komitetów osiedlowych.

A jak funkcjonowanie samorządów ocenia Biuro Miejskiej Rady Narodowej? W dokumencie podsumowującym ich działalność stwierdza się, że praca poszczególnych samorządów jest bardzo różnicowana. Niektóre stały się autentycznymi wyrażicielami opinii osób mieszkających na danym terenie. Te najaktywniejsze nie chcą już tylko radzić, wnioskować, opiniować, ale czują się na siłach stopniowo przejmować część kom-

Co to jest niezgodność?

NIEPEWNOŚĆ — brak stanowczego przeświadczenia, że tak było, jest lub będzie. W stosunku do własnego działania — brak przekonania, że określony sposób działania przy użyciu danych zasobów doprowadzi do celu. W teorii gier niepewność jest jakąś wartością na skali wyznaczonej przez krajową pewność (prawdopodobieństwo równe jednocy) i krajową niewiedzę (prawdopodobieństwo równe zeru). Jeżeli nie znamy prawdopodobieństwa przyszłych alternatywnych stanów i nie mamy racjonalnych podstaw, by wierzyć, że są one różne, to traktujemy je jednakowo prawdopodobnie. Przykładem działania w stanie niepewności jest postępowanie przedsiębiorstw pośród niestabilnych, trudnych do przewidzenia reguł i zjawisk gospodarczych. Niepewność wyzwala postawy zachowawcze i asekuracyjne, z czym mamy dość często do czynienia w naszej gospodarce.

NIEZADOWOLENIE — stan podmiotu działania, którego pozytywnie oceniane oczekiwania nie są spełnione. Im rozbieżność między tymi oczekiwaniami a rzeczywistością również ocenianą przez niego jest większa, tym niezadowolenie większe. W przypadku pracownika niezadowolenie może mieć charakter ogólny i odnosić się do tzw. atmosfery panującej w instytucji albo może być skonkretyzowane. Na przykład może to być niezadowolenie z pracy, ze sposobu traktowania podwładnych przez przełożonego, z warunków higienicznych, z braku zorganizowanych form wypoczynku. Niezadowolenie nie musi koniecznie uzewewnętrznić się w postaci skarg. Milczące niezadowolenie może być również destruktywne, jak niezadowolenie, któremu daje się jawny wyraz. Niezadowolenie zarówno urojone, jak i wynikające z braku wiedzy o faktach, istnieje dopóty, dopóki go nie zwalczymy. Ale pracownik, któremu jedynie wydaje się, że wyrządzono mu krzywdę, czuje się również źle, jak pracownik rzeczywiście skrzywdzony.

Niezadowolenie może dotyczyć spraw białych lub ważnych, jednostek lub grupy, zawsze jednak zasługuje na uczciwe, rozsądne, cierpliwe i poważne traktowanie przez kierownika.

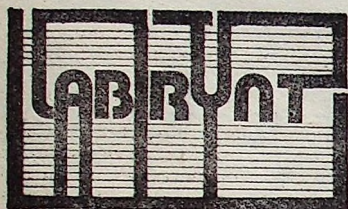
NIEZGODNOŚĆ — stosunek między dwoma przedmiotami złożonymi (np. postawami, ocenami, czynnościami, celami), między składnikami których znajdują się przynajmniej dwa elementy sprzeczne, ale każdy z nich należy do innego przedmiotu złożonego. Niezgodność występuje dość często w przypadkach jednostek lub grup konfrontujących swoje potrzeby, działania i cele z innymi jednostkami i grupami. Na przykład celem kierownictwa może być terminowe wykonanie zadania dzięki mobilizacji sił, celem zaś oszczędzanie energii zgodnie z zasadą, że nie warto się wysilać za marne pieniądze. Celem władz ogłaszających referendum było przyspieszenie zrównoważenia gospodarki, celem większości społeczeństwa — ochrona poziomu życia. Niezgodność celów, postaw, ocen

i działań może zniweczyć najlepsze i najsmielsze zamierzenia, przekreślić dobrze nawet opracowane plany.

NORMA STATYSTYCZNA — norma ustalona metodą statystyczną. Rozróżnia się dwa rodzaje norm: ilościowe (normy produkcji) oraz czasu pracy. Norma ilościowa określa, ile jednostek produktu powinno być wyprodukowanych w jednostce czasu. Norma czasu pracy — ile czasu trzeba poświęcić na wyprodukowanie jednostki produktu. Norma ilościowa jest planowaną wydajnością pracy, norma czasu pracy — planowaną produktywnością.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Rozmaici fanteści pragnęli w przeszłości wykluczyć ze stosunków między ludźmi pieniądze uznając, że rodzą one wyłącznie zło i są przyczyną nierówności i ucisku. Chcieli zastąpić mamonę świadczeniem wzajemnych usług w atmosferze ogólnego braterstwa. Jak dotąd nikomu nie udało się wprowadzić na dłuższą owoję utopii i nadal wymiana towarowo-pieniężna jest osią, wokół której kręci się świat. Zgodnie z tym chcąc coś nabyć trzeba mieć jakiegoś innego dobro, za które uzyskuje się pieniądze i kupuje rzecz upatrzoną. Olbrzymia większość ludzi na świecie dysponuje jedynym towarem, który można wymienić na pieniądze: pracą własnych rąk.

Wedle oficjalnej doktryny praca jest procesem zachodzącym między człowiekiem i przyrodą; w trakcie tego procesu człowiek doskonali swoje zdolności umysłowe i fizyczne. Na temat pracy wypisano same peany, jej uszlachetniający wpływ nie podlegał żadnym wątpliwościom. Zgodnie z akademicką wykładnią nauczano (i zapewne czyni się tak do dzisiaj), gdyż nic mi nie wiadomo, by powstały nowe podręczniki ekonomii politycznej, że w socjalizmie praca przestała być towarem. To stwierdzenie nasycone pragnieniami, by stosunkom społecznym nadać walor bardziej humanistyczny niż handlowy brzmi może pięknie, ale ma jedną drobną wadę. Nie jest prawdziwe. Nadal bowiem człowiek sprzedaje swoją pracę innemu człowiekowi, bez względu na to, czy ów pracodawca jest prywatnym właścicielem, czy zatwierdzonym przez państwowy organ dyrektorem zakładu produkcyjnego lub innej instytucji.

Odrzucenie realiów czyli traktowanie pracy jakby nie była towarem ma swoje dalekosieczne następstwa. Skoro praca ma charakter wzbogacającego duchowo, to wystarczy sam fakt zatrudnienia, by

CENA PRACY

STANISŁAW JABŁOŃSKI

pracownik czerpał z niego nieustanną satysfakcję. Pracodawca dostarcza więc wykonującemu pracę samostojnych wartości. Płaca jest zaledwie dodatkiem służącym regeneracji sił, utrzymaniu rodziny, zaspokojeniu potrzeb materialnych. Nie jest jednak czymś najważniejszym. Sam wyraz „płaca” występuje często w postaci elegancckiego określenia — bodziec materialnego zainteresowania. W ten sposób dzielni myśliciele ekonomiczni zaplatali supeł, który trudno dziś rozwiązać.

Jesteśmy bowiem krajem, w którym objawia się zadziwiający paradoks. Postawiona na wysokim piedestale praca jako źródło wzbogacające osobowość człowieka i podstawa rozwoju społeczeństw jest jednocześnie bardzo lichy opłacana.

W 1971 r. wysłuchałem ciekawego wykładu jednego z ekonomistów (spoza kręgów doktrynerskich oczywiście), który mówił o polityce płacowej i jej następstwach dla gospodarki i społeczeństwa. Zano-towałem sobie wówczas dane dotyczące udziału płac w ogólnych kosztach wytwarzania. W przemyśle wynosiły one średnio kilkanaście procent, a w niektórych gałęziach zaledwie parę procent. Nic się od tamtej pory nie zmieniło (taka sytuacja istnieje zresztą od początku naszej powojennej historii). W ostatnich zaś latach praca nawet staniała, czego dowodów dostarcza oficjalna statystyka.

W 1985 r. udział płac w ogólnych kosztach wytwarzania przemysłu wynosił 10,9 proc. i zmalał w porównaniu z 1982 r. o 0,8 proc. W przemyśle paliw osiągał zaledwie 2,4 proc., paszowym — 3,3 proc., w metalowym wynosił 14,7 proc., maszynowym — 15,2 proc. Wyższy był

w zakładach ceramiki szlachetnej, w poligrafii, a najwyższy (27 proc.) w górnictwie węglowym.

Olbrzymia większość kosztów (66,5 proc.) przypada na wydatki materialne, co dobitnie charakteryzuje stan naszej gospodarki jako materiało- i energochłonnej dziedziny. Znacznie wyższe od płac są koszty niematerialne (22,6 proc.), na które składają się rozmaite opłaty, kary, podatki, fundusze scentralizowane itd. W tym dziale wydatki nieustannie rosną.

Całkiem po drodze zauważmy, że głoszący oficjalnie pogląd, iż tempo



wzrostu płac napędza inflację i wpływa na zwyżki cen jest nieprawdziwy.

Jakie następstwa powoduje kiepskie opłacanie pracy?

Powiem krótko: fatalnie!

Tania siła robocza skłania pracodawców do obierania ekstensywnych metod rozwoju. Przyrost produkcji uzależnia się od wzrostu zatrudnienia, nie zaś od lepszej organizacji pracy i postępu technicznego. Można uznać za pewnik, że zasadniczą przyczyną odwracania się plecami do nowoczesnych rozwiązań technicznych jest tani robotnik. W rozwiniętych krajach świata, gdzie udział płac w ogólnych kosztach wytwarzania sięga 30 czy 40, a nawet 60 proc. właściciele stają na głowie, by czlowieka zastąpić maszyną. U nas rozlega się wielkie wołanie o pracowników.

Marnie opłacany człowiek nie wzbudza szacunku pracodawcy, oferuje bowiem tani towar czyli pracę. Nisko opłacana siła robocza nie jest także warta troski, czego dowodzą złe warunki pracy istniejące w wielu przedsiębiorstwach. Może to okrutne, ale za to logiczne.

Niski poziom zarobków uniemożliwia pełną regenerację sił, przyspiesza zużycie organizmu, utrudnia zaspokojenie wielu potrzeb. Największe jednak spustoszenie wywołuje w sferze moralnej. Złe opłacanie pracowników nie szanuje pracy i pracodawcy. Pracuje niedobrze, kradnie i pije.

W konsekwencji więc tania siła robocza nie jest żadnym atutem gospodarczym, lecz przyczynia ogromnych szkód. To jasne, że poziom płac nie jest wyłącznie wynikiem opisanej doktryny, lecz również koncepcji rozwoju gospodarczego i struktury naszej gospodarki. Zmiana tego stanu rzeczy jest bardzo trudna, ale możliwa do zrealizowania.

Skończyć co zaczęte

Na styczniowej sesji WRN w Legnicy radni przedyskutowali i uchwalili wojewódzki plan roczny na 1988 r. i środki na jego realizację, a więc budżet. Plan ten jest składnikiem wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90.

W tym roku zasobność kiesy wojewódzkiej jest określona kwotą 38,6 mld zł. Ograniczone środki, jak i inne uwarunkowania spowodowały, że trzeba było wyznaczyć cele do realizacji w pierwszej kolejności. Są to: poprawa zaopatrzenia rynku, postęp w rozwiązywaniu trudnej sytuacji mieszkaniowej, poprawa opieki zdrowotnej i ochrony środowiska oraz warunków w oświacie. Czy podjęte w tych dziedzinach przedsięwzięcia będą na tyle skuteczne, że w odczuwalny sposób przyczynią się do zapewnienia lepszych warunków życia mieszkańców miast i wsi województwa?

Trudnym zadaniem dla władz będzie przeciwdziałanie tendencjom spadkowym w rolnictwie, a szczególnie w produkcji zwierzęcej. Ubiegłoroczny spis wykazał zmniejszenie się ilości pogłowia zwierząt, zwłaszcza bydła. Nicco lepiej przedstawia się sytuacja w produkcji roślinnej. Na spadek hodowli zwierząt wpłynęły relacje cen skupu, powodując mniejszą opłacalność. Rolnictwo wymaga wsparcia, szczególnie chodzi tu o melioracje gruntów i wapnowanie gleb. Znaczną poprawę powinno przynieść podjęcie w tym roku przez cementownię „Podgrodzie” produkcji wapna nawozowego, obniżającego kwasowość gleb. Większe kwoty niż dotychczas przeznaczono na meliorację.

W dziedzinie inwestycji plan zawiera głównie zadania kończone i kontynuowane. Inne umieszczono w planie warunkowo, a mogą być do niego włączone i finansowane z rezerwy dopiero wtedy, gdy będą miały gotową pełną dokumentację i zapewnionych wykonawców.

Największe inwestycje wojewódzkie w planie to: system wodociagowy „Wielka woda”, centralne ciepłownię w Legnicy i Głogowie, Szpital Wojewódzki w Legnicy.

Ważnym problemem w województwie legnickim jest powstrzymanie degradacji środowiska naturalnego. Wprawdzie w ostatnich latach zmniejszyły się emisje gazów i pyłów do atmosfery oraz długość rzek prowadzących wodę poza klasą czystości, jednak osiągnięty stan nie jest zadowalający.

Dlatego też dalsze działania będą nastawione na instalowanie nowych bądź modernizację istniejących urządzeń odpływających, budowę oczyszczalni ścieków. Nowe inwestycje nie rozwiążą wszystkich problemów. Do uzyskania widocznych efektów poprawy stanu środowiska naturalnego powinna przyczynić się konsekwentna realizacja programów w przedsiębiorstwach przemysłowych.

W tym roku przybędzie mniej niż w ubiegłym mieszkań z budownictwa wielorodzinnego, a wzrośnie ilość obiektów towarzyszących. Spowodowane jest to ograniczonymi możliwościami przedsiębiorstw budowlanych, a także naciskiem społecznym na budownictwo towarzyszące. Nie bez znaczenia jest tu także wysokość kosztów obiektów, których budowa jest prowadzona już od wielu lat. Duże znaczenie nadano remontom i modernizacji starych budynków, przeznaczając na ten cel odpowiednie fundusze. Efektem podjętych działań powinno być zapobieżenie dekapitalizacji, przywrócenie starym domom ich pierwotnej wartości technicznej oraz podniesienie standardu mieszkań do poziomu tych z nowego budownictwa przez wyposażenie ich w urządzenia sanitarne, łazienki, centralne ogrzewanie itp. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na istotny fakt — mówił o tym na sesji przedstawiciel klubu radnych SD — na konieczność prawidłowe-

go wykorzystania przyznanych środków, niezastanie społecznym groszem. Zyska na tym gospodarka komunalna, a przede wszystkim mieszkańcy. Planowane remonty i modernizacje złagodzią rosnącą wciąż potrzebę budowy nowych mieszkań.

Trudna sytuacja była i jest w oświacie. W tym roku zostaną oddane do użytku 4 przedszkola, co pozwoli na poprawę sytuacji w nowych osiedlach w Legnicy, Głogowie i Jaworze, jednak nie zaspokoi to wszystkich potrzeb. Nadal nie starczy miejsc dla około 2 tysięcy dzieci. Także uczniowie szkół podstawowych nie będą mieli najlepszych warunków do nauki. Mimo że przybędzie nowa powierzchnia w wielu szkołach — szczególnie w nowych osiedlach — nauka będzie się odbywać w systemie dwuzmianowym, a ilość uczniów w klasach przekroczy przyjęte normy. W tym roku znacznie wzrośnie liczba młodzieży w wieku 15—17 lat, co jest spowodowane dorastaniem roczników wyżu demograficznego. Dlatego też zakłada się utworze-

nie na bazie szkoły podstawowej drugiego liceum ogólnokształcącego w Głogowie o 9 oddziałach oraz zwiększenie naboru do II LO w Lubinie. Budowa zespołu szkół ponadpodstawowych w Lubinie została umieszczona w tegorocznym planie wojewódzkim warunkowo. Jak wynika z odpowiedzi wicewójewody na interpelację w tej sprawie, zgłoszoną przez radnego z Lubina, jeśli zostaną spełnione wymagania stawiane nowym inwestycjom, fundusze na ten cel powinny się znaleźć z rezerwy budżetowej.

Wzrost liczby instytucji i placówek upowszechniania kultury w tym roku nastąpi głównie przez remonty i modernizację istniejących obiektów. Przybędzie ośrodków kultury i bibliotek. Więcej uwagi poświęci się też poprawie działalności istniejących placówek. Będą one wyposażone w nowoczesny sprzęt i urządzenia. W Głogowie kontynuowana będzie budowa domu kultury i biblioteki w osiedlu Kopernika.



Karnawał trwa.

Muzeum Miedzi

Dorobek ćwierćwiecza

Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy liczy sobie 25 lat. Powstało w 1962 roku z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zbiory trzeba było, niestety, gromadzić od podstaw, gdyż dawne muzeum wraz z całym zasobami zostało całkowicie zniszczone w czasie drugiej wojny światowej. Dzięki uporowi ludzi rozumiejących, że oprócz zaspokajania najważniejszych potrzeb życiowych konieczne jest także dokumentowanie przeszłości tych ziem, zbieranie cennych przedmiotów i dzieł sztuki, miasto zyskało nowy obiekt kultury.

Pierwsze wystawy organizowane jeszcze w domu kultury, czy innych budynkach, cieszyły się dużą popularnością, co świadczyło, że podjęta decyzja była trafna i wychodziła naprzeciw społecznym potrzebom i zainteresowaniom. Ekspozycje zgromadzonych zbiorów w pomieszczeniach muzeum rozpoczęto kilka lat później.

Pod koniec lat siedemdziesiątych zbiory liczyły kilka tysięcy pozycji, dziś natomiast już ponad 20 tysięcy. Wraz z rozwojem kryształizowały się kierunki działalności. Podstawowa tematyka obejmuje dwie dziedziny: historię Legnicy i miedź w ujęciu historycznym, artystycznym i technologicznym. Im właśnie powinny być poświęcone stałe wystawy. Jak dotychczas można było przedstawić tylko proces przetwórstwa miedzi począwszy od rudy aż do gotowego metalu oraz kulturową rolę miedzi, która towarzyszyła człowiekowi od pradziejów jako materiał do wytwarzania przedmiotów codziennego użytku i ozdób. Ze zbiorów dokumentujących historię Legnicy były prezentowane fragmenty. Syntetyczną wystawę na ten temat muzeum przygotowuje na 1989 rok. Do specjalizacji legnickiego muzeum należą także współczesna brązowa rzeźba kameralna i miedzioryty.

Zadaniem placówki muzealnej jest nie tylko dokumentacja przeszłości, lecz także — z myślą o przyszłości — gromadzenie dzieł sztuki obecnie powstających. Dla-

tego też legnickie muzeum żywo interesuje się działalnością i osiągnięciami tu zamieszkających i tworzących artystów, zbiera najcenniejsze dzieła ich autorstwa.

O znaczeniu muzeum decyduje ilość i wartość posiadanych eksponatów. Muzeum Miedzi zalicza się raczej do małych, lecz już teraz ma kłopoty z prawidłowym przechowywaniem posiadanych zbiorów, mimo że ciągle prowadzi się jakieś remonty, modernizacje. Wielkim pragnieniem dyrektora muzeum Andrzeja Niedzielenki jest szybka realizacja planów zwiększenia powierzchni magazynowej, by warunki przechowywania eksponatów spełniały choć podstawowe wymagania. Odpowiednie warunki magazynowania są bardzo ważne, gdyż w dużej mierze decydują o trwałości dzieł. Są one wykonane z różnych tworzyw, jak np. drewno, gips, metale. Wymagają zróżnicowanych warunków — temperatury, wilgotności — dla każdego z nich.

Ta strona działalności pracowników muzeum nie jest zauważalna przez zwiedzających, choć im przecież służy. Zasobne magazyny to możliwość częstszego prezentowania nowych eksponatów, a tym samym zwiększenia atrakcyjności, wzbogacenia wartości poznawczych.

Kto przychodzi do muzeum? Około 80 proc. zwiedzających stanowią zorganizowane grupy, głównie młodzieży szkolnej, która w ten sposób może poszerzyć swoją wie-

dzę o regionie o wiadomości, których nie wyczyta w podręcznikach. Temu celowi służy również działalność oświatowa i popularyzatorska. W porozumieniu ze szkołami, dla uczniów odbywają się spotkania, prelekcje, odczyty połączone z prezentacją filmów i przezeń. Niestety, wśród zwiedzających mało jest dorosłych.

Ci, którzy wybierają się do muzeum, chcą oglądać głównie nowe prezentacje. Dlatego, oprócz stałych wystaw, organizuje się także czasowe, np. teraz czynna jest autorska wystawa rzeźby Wiktora Gajdy. Od kilku lat — raz w roku — wystawiane jest malarstwo poszczególnych krajów, m.in. holenderskie, włoskie, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Chęć poznania rzeczy nowych jest zrozumiała, myślę jednak, że ciągle nie docenia się korzyści wynikających po prostu z przebywania wśród pięknych przedmiotów, dzieł sztuki o wysokich walorach artystycznych.

Dorobek 25 lat istnienia legnickiego Muzeum Miedzi to niewątpliwie bogate już zbiory, choć trzeba sobie zdawać sprawę, że wiele cennych przedmiotów z tego terenu trafiło w pierwszych latach po wojnie do innych ośrodków i dziś nie można ich już odzyskać. Dorobkiem jest także dopracowanie się dzisiejszego profilu działalności oraz, co jest również ważne, ustabilizowana kadra.

Potrzebne nowe sanatorium

Na konferencji sprawozdawczej ZZG w ZG „Polkowice” gościł przewodniczący FZZG Rajmund Moric. Oto kilka nieautoryzowanych fragmentów jego odpowiedzi na pytania delegatów:

PRZEDŁUŻENIE KADENCJI

W naszej federacji przyjęliśmy kadencję czteroletnią, taką samą przyjęło OPZZ. Obecnie kończą się w 1990 roku. Proponujemy wyrównanie kadencji waszego ZZ z kadencjami federacji i OPZZ. Zmiany w 1990 roku będą wtedy naturalnym ciągiem konferencji sprawozdawczo-wyborczych: w zakładach pracy — na wiosnę, we wrześniu — federacji i w listopadzie — OPZZ.

FEDERACJA...

„liczy 302 zakłady, w tym: wszystkie z górnictwa węglowego, wszystkie z fabryk maszyn górniczych (w węglu kamiennym), kopalnie piasku piaszczynowego, górnictwo rud metali kolorowych, surowców chemicznych, 80 proc. organizacji z górnictwa węgla brunatnego (poza nami pozostały jeszcze Turów i Sieniawka), 50 proc. skalników, wszyscy geolodzy i wiertnicy. Jesteśmy drugą pod względem wielkości (0,5 mln) strukturą. Wszystkich federacji jest 135. Są one różnej wielkości, od tak licznej jak my i nauczyciele, po liczące około 500 członków.

UZWIAZKOWIE GÓRNIKÓW

Zrzeszamy 65 proc. czynnych zawodowo górników, czyli większy procent niż w tej chwili u was, w miedzi. Są kopalnie, w których jest 95 proc. związkowców, ale są i takie, gdzie jest tylko 10 proc. Tam gdzie są kopalnie z dziadą pradziadą, u-

związkowienie jest większe, tam gdzie są nowe, jak w Legnickim, jest trochę gorzej.

ATAKI NA GÓRNICTWO WĘGLOWE

Skutkiem tych ataków jest niedoinwestowanie górnictwa. Kryzys roku 1981 jest niczym w porównaniu z tym, jaki nas czeka w początkach lat dziewięćdziesiątych. (...) Dzieje się tak dzięki nawiedzonym ekonomistom, którzy doszli ostatnio do głosu. (...) Chciałbym, abyśmy mieli konkurencyjną elektronikę, robili samochody lepsze niż Japończycy, ale póki co, jeszcze tego nie potrafimy. Jeżeli nie, róbmy to co potrafimy.

DZIAŁALNOŚĆ SOCJALNA FEDERACJI

Ja muszę wam także przyłożyć, nie przyjechałem tu po to, by tylko mnie atakowano. To, że nie wiecie nic o działalności kulturalnej i sportowej federacji, to także wasza wina. My zapraszamy na imprezy federacyjne. Co się stało np. z zaproszeniem na przegląd orkiestr dętych wszystkich rodzajów górnictwa? (...) Są imprezy, w których uczestniczy 3 tys. ludzi. Przyjeżdżają ci z siarki, z Belchatowa, z Turowa, a z miedzi nie ma nikogo.

SANATORIUM

Mamy 39 miejsc sanatoryjnych, w większości pozasezonowych, i jest ich oczywiście za mało. Powstała inicjatywa budowy sanatorium w Ciechocinku, ale jako federacja nie jesteśmy w stanie zrealizować jej w całości sami. Dajemy środki na dokumentację i wykupienie terenu, razem stanowi to 250 mln zł. Oczekujemy teraz wsparcia gwarectw i kombinatów. Rady pracownicze po-

winny rozważyć wysokość swoich udziałów finansowych.

PROJEKT SYSTEMU EMERYTALNEGO

Ma być ustawa ogólna i sześć specjalistycznych, w tym nasza, górnicza. Będą one przedłożone do konsultacji w kwietniu lub w maju, a w początkach 1989 roku wprowadzone w życie. (...) Rozważając propozycje szczególnych uprawnień górników, należy wziąć pod uwagę także to, że ilość lat pracy w górnictwie znacznie się zmniejszyła, a okres pobierania emerytury zwiększył. Jeżeli pracuje się 25 lat, to drugie tyle jest się emerytem. Tymczasem składka na fundusz emerytalny wynosi tylko 43 proc. i może się okazać, że jesteśmy bankrutami. Nie zapewnimy sobie tych wysokości emerytur, jakie teraz posiadamy.

POROZUMIENIA JASTRZĘBSKIE

Zdecydowana większość zapisów jest zrealizowana. Domyślam się, że chodzi wam o czas pracy. Była mowa o pięciu dniach, a my pracujemy sześć. Ale prawda jest także taka: Jeszcze jako federacja KWK oprostowaliśmy to rozporządzenie RM. Chcieliśmy, zgodnie z ustawą o związkach zawodowych, wejść w spór zbiorowy. Wyszło jednak na to, że tylko kierownictwo federacji chce sporu. Poparło nas zaledwie 20 procent zakładów pracy. Efekt? — musieliśmy wycofać się i do końca tej pięcioletki mamy sześciodniowy tydzień pracy. Inna sprawa, że w zamian za to walczymy o wzrost płac i o te dodatkowe wolne dni. Drugi zapis porozumień, który nie został zrealizowany dotyczy budownictwa mieszkaniowego. Zamiast po-

lepszyć się, jeszcze się pogorszyło (...).

PRZEDSTAWICIELSTWA

Jest jedna zasada, która powinna obowiązywać w ruchu zawodowym: Tam, gdzie zapada decyzja, musi być przedstawiciel załogi — związek zawodowy. W zakładzie — związek, w kombinacie — przedstawicielstwo, na szczeblu centralnym — federacja.

MINIMUM SOCJALNE

Są dwa: OPZZ i ministerialne. Oba nie opublikowane bo rozbieżne. Rzecz w tym, że nie uzgodniono koszyka. W rządowym nie ma np. artykułów higieny osobistej (...).

KODEKS PRACY

Nasz kodeks nie jest zły, ale nie jest przestrzegany. O jego zmianie nie może przesądzać to, że 80 proc. spraw przed sądami pracy przegrywają zakłady. Przegrávají, bo w większości nie dopełniają wymogów formalnych. Na tej podstawie można jedynie stwierdzić słabość zakładowych służb prawnych. Kodeks wymaga korekt ponieważ nie uwzględnia nowych ustaw: o przedsiębiorstwie, o samorządzie i ruchu zawodowym. (...) Nowelizacja będzie podzielona na dwa etapy. Pierwszy, jeszcze w tym roku, dostosuje kodeks do tych trzech ustaw; drugi, około roku 1990, związany będzie z funkcjonowaniem gospodarki.

TRZY FUNKCJE JEDNEGO CZŁOWIEKA

Mogę jedynie powiedzieć, jak ja godzę funkcje przewodniczącego i posła. Czasowo jest to diabelnie trudne. Praca w Sejmie wymaga więcej czasu, ale znakomicie uzupełnia się z działalnością związkową. Będąc posłem związkowym, mogę nieraz podważyć niektóre bzdurne pomysły już w komisji sejmowej. (...) Głosuję w Sejmie zgodnie ze stanowiskiem związku. Jestem posłem związkowym i ściśle się tego trzymam.

Oprac.: mz

NIEOBECNYM

Nieobecnym dedykuję te refleksje z jednego zebrania.

Czepiam się frekwencji, gdyż ona właśnie okazała się problemem sprawozdawczych konferencji związkowych w zakładach KGHM. Jedną z nich nie mogła się nawet odbyć z powodu braku zdolnego podjąć prawomocną uchwałę forum. Ta, na której byłem, ledwie osiągnęła konieczną liczbę obecnych delegatów. Dziwna to sytuacja, gdy komisja mandatowa zyskuje tak duże znaczenie. Na nic tu usprawiedliwienia brakiem dowozu, że funkcjonującą komunikacją. Tak się składa, że także z niej korzystam i wiem, iż w tym dniu poranne autobusy kursowały nieźle. Gorzej było po południu, ale powrót uczestnicy mieli zorganizowany.

Mój felieton zadedykowałem nieobecnym i nie zamierzam odrabiać za nich obowiązku, zdając dokładną relację z tego co się działo. Te organizacje, które podeszły do wyboru delegata poważnie, wybrały odpowiedzialnego reprezentanta. Na pewno do czasu ukazania się tego numeru „PM” mają dokładne sprawozdanie z konferencji. Dla nich kilka moich spostrzeżeń wraz z zasłyszana gdzie indziej refleksją: może nieobecni mają rację?

Może tematyka konferencji była nieciekawa i nie mogła wyrwać delegatów z niedzielnych dosypiania, odrabiania tygodniowych zaległości? Zadaniem konferencji było uszak przyjęcie sprawozdań za ubiegły i preliminarza wydatków na nowy rok. Pieniążki stare już dawno rozdzielone i wydane, o tegoroczne i tak będzie się walczyć kiedy indziej, nie na konferencyjnej sali. Część obecnych delegatów była natomiast wyraźnie podekscytowana wysokością sum odprowadzanych ze składek na rzecz Federacji ZZG. Procentowa wysokość

haraczu (jak niektórzy skłonni byli to określać) jest mniejsza niż w pozostałych federacjach, ale i tak stanowi pokaźną sumę.

Kilka zdań należy się związkowemu sposobowi obradowania. Rozpoczęli konferować w niedzielę. To działanie iście prekursorskie! Tak wiele mówi się o tym, by organizacje społeczne i polityczne w przedsiębiorstwach zbierały się w czasie wolnym od pracy, żadna jednak (np. któraś POP) nie zaprosiła mnie na otwarte zebranie w niedzielę. Nikt by nie przyszedł? Jeżeli nie będzie to tylko „ceremonia”, ludzie przyjdą. Na tym, niestety, koniec pochwał dla związkowców. Z powodu inercji naszych producentów i braku czasomierzy (stoperów?) konferencyjnych, proponuję wyposażyć sale obrad w budziki. Należy ich używać głównie do budzenia dyżurnych dysku-tantów. Trzeba bezwzględnie wyrwać ich z zachwyty nad własną elokwencją. Może ograniczony czas wypowiedzi pozwoli wyłowić z takiego słowotoku proste pytania. Niestety, prowadzący zebrania grzeszą nadmiarem dobrego wychowania i nie mają odwagi przerwać przydługich wypowiedzi. Jeszcze jedna słaba strona zebrania — zakończenie. Najczęściej jest to prawdziwe Galoppstrasse. Gdy wszyscy już wyżyli się w dyskusji, mniej ważne jest sensowne sformułowanie uchwały. Byle szybciej na obiad, do autobusu i pod pie-rzynkę — odespać niedzielne przedpołudnie.

Zawiedzionym brakiem sprawozdania proponuję rozliczenie własnych delegatów na konferencję. Może spróbują naprawić błąd, organizując seans wideo z migawkami z zebrania. Przynajmniej raz ten nowoczesny sposób rejestrowania zebrania będzie sensownie wykorzystany.

(mz)

— Proszę panów, ciągle się słyszy o nowych systemach eksploatacyjnych wdrażanych w waszej kopalni. Z czego to wynika?

— H.C.: — „Rudna” jest specyficzną kopalnią ze względu na grubość złoża. Jego miąższość sięga od 3 do 20 metrów. Przy czym pokłady grubości do 5 metrów wolno nam generalnie wybierać systemem z zawalaniem stropu. Powyżej 5 metrów nie ma zgody na taką eksploatację. No, w takich przypadkach, gdy całe pole jest 4-metrowe, a w jednej kostce występuje miąższość 8-metrowa, trudno jest stosować podszkawkę. W takiej sytuacji całe to pole eksploatację się systemem zawalowym. Tego złoża do 5 metrów, które możemy brać na zawał, mamy około 40 proc. Reszta to złoża grube i może być ono wybierane tylko na podszkawkę hydrauliczną. Do roku 1980 opieraliśmy fedrunek na opanowanych systemach zawalowych. Po tym zaś roku zostaliśmy po raz pierwszy zmuszeni wziąć się za grube złoża i zastosować system podszkawkowy. Zaczęliśmy od wybierania pokładu o miąższości do 10 metrów przy pomocy opracowanego przez zespół autorski z naszej

sposobem wykonania tej roboty, korzystając z doświadczeń krajowych i mając na uwadze możliwości techniczne, jakimi dysponował zakład.

— H.C.: — Sprawą istotną było i to, iż metoda Outokumpu była sprawdzona w innych warunkach geologicznych. Tymczasem u nas wystąpiła jeszcze kwestia zmniejszenia zagrożenia tapaniami i zawałami. Nasza technologia wszystkie te czynniki uwzględniała.

— Kiedy ten system „Rudna-4” powstał, kto brał udział w jego opracowaniu?

— S.S.: — Przystąpiliśmy do tej pracy w końcu 1982 r. Poza nami dwoma w tym zespole byli: mgr inż. Wiktor Bładek, mgr inż. Stanisław Krajewski, mgr inż. Stanisław Zembaty, mgr inż. Stanisław Kopa, mgr inż. Zbigniew Naporowski, mgr inż. Henryk Kamiński i mgr inż. Michał Sonnenberg. Wszyscy są pracownikami „Rudnej”, zajmującymi się wybieraniem złoża i technologią górnictwa. Robił to duży zespół, bo sprawa była skomplikowana. Znaleźli się w nim specjaliści od podszkawk i górnictwa, osoby które później miały to

zatrzymało proces deformacji górotworu. Gdybyśmy przez dłuższy czas utrzymywali wyrobiska o dużej wysokości i rozpiętości, to na skutek ciśnienia następowałoby dalsze ich poszerzenie, a w pewnym momencie osiągnęlibyśmy ich graniczną wytrzymałość i doszłoby również do zawałenia się warstw stropowych. A tak nie tylko osłabilibyśmy górotwór zdolny do tapania, ale również zahamowaliśmy proces deformowania ociosów i warstw stropowych. I to była pierwsza sprawa zastosowania podszkawk. Ale od razu powstał problem, jak w takim razie jeździć ciężkimi maszynami górnictwami po piasku. Obawiano się, iż grzezną one będą w piachu, co rzutować będzie na rytmikę procesu produkcyjnego, na obniżenie wydajności. Wiedzieliśmy, że im większa wilgotność piasku, tym większa szansa poruszania się po nim. Ale w początkowej wersji zabezpieczyliśmy się w dodatkowej płycie na taką drogę, myśleliśmy o wysypywaniu jej urobkiem, a nawet postawiliśmy się o odpowiednio profilowane podkłady blaszane, używane przez wojsko na pustyniach. Po pierwszych próbach okazało się, że

— S.S.: — Ale to nie wszystko. Chodziło też o sposób zabezpieczenia stropu tych wyrobisk, zwłaszcza na skrzyżowaniach o powierzchni 400 metrów kw. Zastosowaliśmy obudowę kotwioną i podporową. Równie ważną kwestią było znalezienie metody zabezpieczenia narożników i ociosów w wysokich komorach dla zagwarantowania bezpieczeństwa górnikom wydobywającym stamtąd urobek. Rozwiązując to zagadnienie, poszliśmy przede wszystkim na wykorzystanie mechaniki pracy górotworu — samonośność. Na podstawie badań w piaskowcu wiedzieliśmy, iż w tym przypadku kotwienie czy nawet żywicowanie będzie skuteczne tylko do pewnego momentu, jako że ciśnienie występuje non stop. Dlatego tak zaprojektowaliśmy kształt tego wyrobiska, aby złuziony górotwór podbierał w takim stopniu, żeby umożliwić przejazd maszynom, zaś pozostała część urobku, która zsypanywała się pod naturalnym kątem zsypania, stanowiła zabezpieczenie zasadniczej części ociosu. Natomiast główne odcinki przystropowe zabezpieczono obudową kotwioną. I jest jeszcze jedna rzecz, o której warto wspomnieć. Ponieważ są to wyrobiska duże, zastosowaliśmy pewien sposób sygnalizowania deformacji górotworu, głównie interesowała nas sygnalizacja rozwarstwienia stropu. Zainstalowaliśmy tam bardzo proste, a skuteczne rozwiązanie, przyjęte przez Okręgowy Urząd Górniczy, które dawało znać dozownikom i załodze o pracy górotworu. Było ono też bardzo pomocne przy podejmowaniu decyzji: czy można jeszcze „jechać”, czy trzeba już coś dodatkowego zabudować. I to były wszystkie zasadnicze elementy systemu „Rudna-4”.

— A jak ten system się sprawdza?

— H.C.: — Zaczęliśmy w ten sposób eksploatację wspomnianego październiku 1985 r. i ono się już powoli kończy. W kolejnych polach też ten system będzie zastosowany, chociaż z pewnymi modyfikacjami. W każdym razie opracowany przez nas sposób „Rudna-4” pozwolił na znaczne obniżenie strat eksploatacyjnych złoża, osiągnięcie dużych wydajności, obniżkę kosztów.

— A czy dużo łapię zanołowania na oddziale G-1, gdzie tą metodą prowadzono fedrunek?

— S.S.: — Ani jednego, było tylko kilka wstrząsów — jeden o sile 10⁶ J, przy czym po żadnym z nich nie było skutków na froncie. Były tylko skutki spowodowane robotami odprężającymi w trakcie stosowanej profilaktyki.

— Wspomnieliście, że system „Rudna-4” będzie modyfikowany, a czy pracujecie w kopalni nad nowymi metodami eksploatacyjnymi?

— S.S.: — System, o którym mówiliśmy, jest systemem perspektywnym i bardzo przydatnym w naszej kopalni, gdyż spotykamy się tu z różnymi niespodziankami przyrodniczymi. A on daje w etapie możliwości rozcinania złoża, gdzie występuje piaskowiec antyhydrytowy, czyli pozwala planować profilaktykę. Druga korzyść to ta, że po wysypagowaniu można ostatecznie górotwór, co stwarza szansę bezpiecznej eksploatacji. Na bazie zebranych doświadczeń trzeba więc ten system doskonalić.

— H.C.: — Podejmowane są w naszej kopalni działania oszczędnościowe. A co w górnictwie powinno oszczędzać? Przede wszystkim złoża. Dlatego nasze prace idą w kierunku zmniejszenia strat i zmniejszenia zużycia. Myślę, że pierwsze rezultaty winny być za rok, za dwa lata.

— Dziękuję za rozmowę.

System z przyszłością

(Z mgr. inż. HENRYKIEM CIESZKOWSKIM — głównym inżynierem ds. projektowania i technologii górnictwa ZG „Rudna” i dr. inż. STANISŁAWEM SIŁWERSKIM — głównym inżynierem ds. mechaniki górotworu i obudowy rozmawia Jan Kurasz)

kopalni systemu „Rudna-1”. Należy podkreślić, iż system ten w pełni się sprawdził. Następnie pojawiło się duże pole złoża 15-metrowego, które jest eksploatowane od 1983 r. do dziś systemem „Rudna-5”. W 1935 r. musieliśmy wejść w partię złoża, które wcześniej zostało naruszone robotami górnictwa. Mianowicie były tam wykonane wyrobiska wciągobarytowe — komory na całą miąższość złoża, a więc do 15 metrów. I całe to rozcięte złoża należało wybrać. W tym celu opracowano system o nazwie „Rudna-4”.

— Właśnie o tym ostatnim systemie wiele słyszałem. Czy możecie panowie coś bliżej powiedzieć?

— H.C.: — Stało przed nami zadanie wybrania filarów, które znajdowały się między wysokimi komorami. Na świecie w takich skrzepowanych warunkach stosuje się technologię polegającą na wcześniejszym podszkawkaniu komór podszkawką utwardzoną. Na tym bazuje np. system Outokumpu, sprawdzony w fińskich warunkach. Również i u nas można było ten sposób wykorzystać.

— Dlaczego nie zrobiliście tego, czyżby trzeba było Finom za to zapłacić?

— H.C.: — Nie by to nas nie kosztowało, bo ten sposób został opublikowany. Chodziło o coś innego. Wówczas brakowało cementu, a w tych komorach było do podszkawkania pół miliona metrów sześciennych.

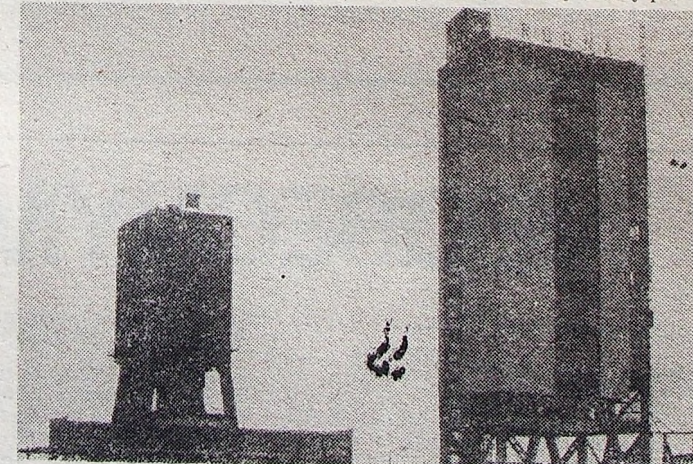
— S.S.: — Gdyby nie było innej technologii, to na pewno cement by się znalazł, ale tu był jeszcze jeden element bardzo ważny. Istniał problem wykonania chodników w partii przyspagowej złoża. Ponieważ budowa geologiczna jest taka, że w dalszej partii są najsłabsze skały, stąd wyrobiska drążone w piaskowcu musiałyby być wykonane w maszynowej obudowie, co najmniej stalowej dla utrzymania bezpieczeństwa. A z tą obudową są kłopoty. Jak i zresztą z wykonawstwem. Wpłynęłoby to też poważnie na zwiększenie kosztów. Dlatego zaczęliśmy myśleć nad innym

opracowanie wdrażać. Czasu nie było wiele, bo już w 1985 r. należało przystąpić do wybierania tego pola na oddziale G-1.

— Na czym polega nowość waszego rozwiązania?

— H.C.: — Postanowiliśmy podszkawkę dolną warstwę tych komór podszkawką hydrauliczną. Co daje takie podszkawkę? Po pierwsze — nawodnienie piaskowca, który buduje filary. A piaskowiec o lepszym ilastym tym się charakteryzuje, że jak wchłania wodę — to

piasek technologiczny, który stosujemy do podszkawk, przy odpowiednim nawilgoceniu, pozwala na przejazd. Oczywiście, myślimy się nie bali jazdy po terenie poziomym, tylko po pochyłościach. Chcieliśmy bowiem w naszym rozwiązaniu wyeliminować konieczność wykonywania wyrobisk w partii przyspagowej. Dlatego też założyliśmy, iż w pewnym momencie trzeba będzie z tego piasku dostać się jeszcze co najmniej 8 metrów w dół, by dotrzeć do tej dolnej par-



tniejsza wytrzymałość. A więc jego nawodnienie powoduje to, iż filary tracą zdolność kumulowania energii, maleje ich wytrzymałość na ściskanie. Po drugie — zasypanie ich piachem do wysokości około 8 metrów powoduje to, iż filary są dodatkowo obsypane, a więc zostaną docięnięte, co zwiększa ich odporność. Z jednej więc strony zwalczamy zagrożenie tapaniami przez zmniejszenie wytrzymałości filara, a z drugiej chronimy się przed zawałami przez zwiększenie nośności filara.

— I to jest to ciou waszego systemu?

— H.C.: — Tak.

— S.S.: — A jednocześnie zmniejszenie wysokości komór w I fa-

ty złoża. W związku z tym przewidywaliśmy trudności przy jeździe wozów z urobkiem po pochylniach. Jednak nasze założenia sprawdziły się w próbach i do dziś nie stosujemy żadnych dodatkowych utwardzeń powierzchni.

— H.C.: — Dobraliśmy też odpowiednio do tego systemu środki technologiczne i geometrię wyrobisk i filarów. Np. skróciliśmy długość komór wybieranej, aby ją jak najszybciej wyeksploatować, bo w systemie „Rudna-5” stosowaliśmy długie komory 230-metrowe o szerokości 17 metrów i wysokości 15 metrów. Ponieważ te wyrobiska były wcześniej naruszone, należało szybko wybrać komorę i uciekać, by ją podszkawk

szyny niskie

ta sprawa od paru lat stała się problemem numer jeden dla kopalni. W którejkolwiek z tych kopalni, wszędzie słyszano wołanie o maszyny do przerobu niskiego złoża. O tym, jak one niezbędne, wiadano już. I na najwyższych szczeblach władzy podjęto decyzje zmierzające do rozwiązania tego problemu. W imieniu rządu w PR-2 przełożono na ten cel setki milionów złotych, a do realizacji włączono specjalistycznych instytucji i instytucji. Ale efekty ich pracy były gorzej niż mierne, a czas nauki nie tylko „Sieroszowice”, „Polkowice” musiały brać się do roboty. Wprowadzenie maszyn do przerobu było wprawdzie możliwe, ale już wówczas trzeba by było wycofać nie tylko miedzianą kopalnię, ale i płać skalę. Trzeba było zużyć energię tak, jakbyśmy mieli wycofać kopalnię, zwiększając koszty. W tym momencie nie wytrzymałybyśmy finansowo, choćbyśmy mieli sobie na to pieniądze. Nie mogąc liczyć na zaopiekowanie naukowo-badawcze, zaczęłyśmy szukać rozwiązania tego problemu we własnym zakresie. Inicjatywa nasza, naszych czytelników, przedsiębiorców, podejmowała się w tym kierunku przez kadry inżyniersko-techniczne z ZG „Sieroszowice” i grupę Klausa Walczaka z ZG „Polkowice” wespół z ekspertami z Zakładu Doświadczalnego oraz ZUG „Lena” i „Legmet”. Wtedy, a było to około pięć, więcej 1,5 roku temu, udało się skonstruować pierwsze egzemplarze poszczególnych typów maszyn. A jak sytuacja wygląda dziś?

edy niedawno odwiedziłem
„Lena” w Wilkowie, od głów-
konstruktora tego zakładu
inż. Mieczysława Czysto do-
ziałem się, iż w styczniu br.
na własnie seryjną produkcja
ich wozów w podstawowym
ymencie, tj. samojedznych wo-
wierących, kotwiących i za-
wych. Ten zestaw maszyn —
podkreślił — powinien umożli-
eksplatację rud z niskich po-
w w zagłębiu miedziowym
siebie zaś muszę w tym miej-
dodać, iż w innym zakładzie
lecha kombinatu, ZM „Legmet”
od kilku ładnych miesięcy wy-
rza się wozy odstawcze o obni-
wym gabarycie.

roćmy jednak na podwórko
ny" i oddajmy głos głównemu
systruktorowi.

ni Do uruchomienia produkcji
ów niskich – mówi – przygo-
waliśmy się w 1987 r. Właśnie
mub.r. zbudowaliśmy prototypy
pej wymienionych typów ma-
yma w kilku wersjach konstruk-
nych. Odmiany konstrukcji u-
jednajdą specyfikę eksploatacji
y między w poszczególnych ko-
liniach. I tak np. ZG „Sieroszo-
ae” są zainteresowane głównie
zysnymi o wysokości do 1,8 me-
jako że występuje tam złożo o
ższości do 2 metrów. Natomiast
alnie „Polkowice” i „Rudna”
gą fedrować przy użyciu ma-
o wysokości 2 metrów, bo pod-
jest gruby na 2,4 metra.

Na moje pytanie, czy takie indywidualne zróżnicowanie wysoko-
maszyn dla poszczególnych ko-
nie nie nastrocza zakładowi pro-
mów, usłyszałem taką mniej-
cej odpowiedź:

— Na pewno przysparza nam to
potów, głównie produkcyjnych

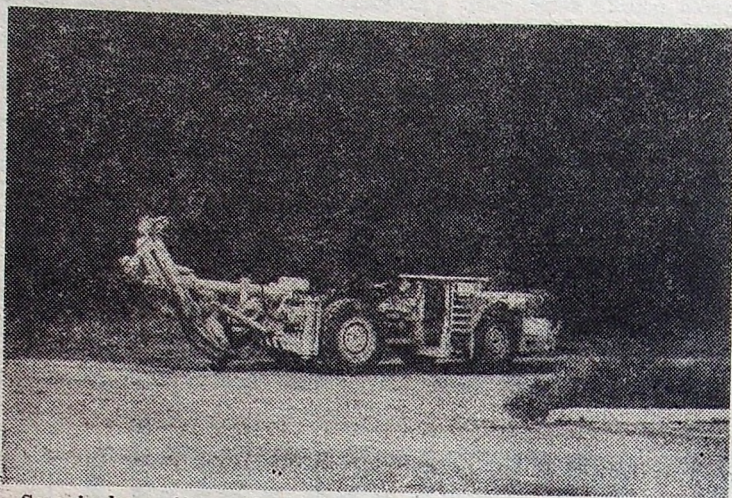
z tytułu jej ograniczonej i technologicznej konstrukcji, bo w dokumentację zabezpieczymy wydziały. Ale dajemy sobie z tym radę i dajemy do spełnienia oczekiwań naszych kontrahentów.

Przyznać trzeba, że takich producentów, którzy pragną zaspokoić w pełni wymagania swoich użytkowników, jest mało. Ale zakład z Wilkowa w tej grupie właśnie się znajduje.

W bieżącym roku ma się wytworzyć w „Lenie” 39 maszyn do niskiego złoza, a gdy się uwzględni jeszcze wozy do eksploatacji średniej miąższości pokładów, które dotąd tutaj też produkowano, to

mamy środki na sfinansowanie tej produkcji, są złożone zamówienia na podzespoły. Spodziewamy się, że niektóre urządzenia otrzymamy w końcu I połowy br., ale niektóre są nie do pozyskania w tak krótkim czasie. Chodzi głównie o wiertarko-frezarki. Dlatego musimy rozwijać kooperację z innymi jednostkami na terenie Dolnego Śląska. Jeśli idzie o surowce i materiały, to nie powinno być większych problemów. Zresztą wiele elementów pod tegoroczną produkcję zgromadzone w 1987 r., stąd w zakładzie odnotowano wzrost zapasów.

Inz. Ziarno twierdzi, że jego ludzie poradzą sobie z tym nowym

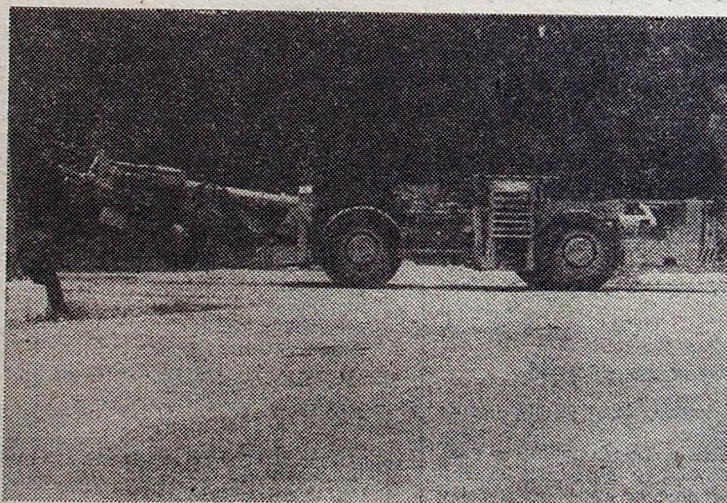


Samojezdny wóz zawalowy do niskiego zloza.

Fot. Archiwum

RUSZA PRODUKCJA

EDWARD KUSZAR



Samojezdny wóz kotwiący do niskiego złoża.

Fot. Archiwum

razem powstanie blisko 100 maszyn
górnich.

— Takie są plany na 1988 r., a będzie się je urzeczywistniać na wydziale budowy maszyn. Jak jesteście do tego zadania przygotowani? — to pytanie postawiłem inż. **Julianowi Ziarnie** — szefowi produkcji.

— Niezłe — stwierdza mój rozmówca. — Zostały opracowane założenia techniczno-ekonomiczne,

zadaniem produkcyjnym. Obawia się tylko jednego, czy znów ktoś z centrum nie wymyślił progu placowego. Bo w takim przypadku byłaby klapa. Bowiem przy dużym wzroście produkcji, a taki się szykuje w tym roku w „Lenie” — mówi — nie moglibyśmy ludziom więcej płacić.

I znów wracamy w naszej rozmowie do wątku zaopatrzeniowo-kooperacyjnego. — Widzi pan — żali się szef produkcji — dostanie-

my z „Fadromy” ciągniki do maszyn średnich, ale już o takich riagnikach do maszyn niskich stamtąd nie ma nawet co marzyć i to aż do 1992 r. Co więc w takiej sytuacji robić? Jedynym wyjściem jest robienie ich samemu. No i „Lena” zaczęła je produkować już w 1987 r. — Z opanowaniem produkcji — mówi nie bez dumy inż. J. Ziarno — moi ludzie nie mieli większych problemów. To samo mogę stwierdzić, jeśli idzie o wyprodukowanie prototypowej serii maszyn do niskich pokładów. A to, że tak dobrze poszło z ich budową, to zasługa doświadczonych ludzi z brygad **Stefana Janica i Andrzeja Madci.**

A skoro już o fachowcach od produkcji maszyn górniczych mowa, to jako ciekawostkę można podać fakt, iż Andrzej Madeja był kiedyś górnikiem i w kop. „Lena” wydobywał urobek, ale przed 14 laty przekwalifikował się na mechanika i w znakomitego.

Na czym inż. Ziarno opiera swoje przekonanie, że z uruchomieniem produkcji maszyn niskich nie powinno być kłopotów natury technicznej? Ano głównie na tym, iż już budowę prototypów prowadzono w warunkach produkcyjnych. Musieliśmy — wyjaśnia — robić plan a jednocześnie prototypy. I daliśmy sobie z tym radę. A w ub.r. takich prototypów maszyn do niskich pokładów, zarówno w wersji sierszozwieckiej, jak i polkowieckiej, powstało 20 sztuk.

No właśnie, czy różnica w od-
mianie polkownikiej i sieroszwic-
kiej sprowadza się tylko do wyso-
kości wozów? Okazuje się, że nie.
Wprawdzie maszyny te mają mieć
pełną unifikację i dlatego stosuje
się do ich budowy podzespoły i
części ładowarek ŁK-1, które są
bazową maszyną w całym kombi-
nacie, ale egzemplarze dla poszcze-
gólnych zakładów są jednak od-
mienne i pod innymi względami.
Jeśli chodzi np. o urządzenia wier-
cić w wozach zawałowych, to w
wersji polkownikiej preferuje się
napędy pneumatyczne, zaś w ma-
szynach dla „Sieroszwic” zastoso-
wano napęd hydrauliczny. Podobno
wynika to z wymogów geologicz-
nych.

— Skoro odbiorca sobie życzy, to tak musi być — oświadcza szef „Leny” mgr **Hieronim Harasimiuk**. — Gdyż my wyznajemy starą zasadę „klient nasz pan”. W końcu — dodaje sentencjonalnie — „Lena” jest dla kopalń, a nie kopalnie dla „Leny”.

Gdyby tak myślano i w innych instytucjach, to wówczas z pewnością konstrukcji maszyn do niskich pokładów nie trzeba by było wymyślać w zakładach górniczych. No, ale dobrze iż kopalnie znalazły jednak sojuszników, którzy pomogli w doprowadzeniu tej wielkiej sprawy do końca. A że udało się to zrobić „domowym” sposobem, to już inna sprawa.

1. Wyjaśnienia wstępne

Temat miłości w poezji zajmował niemal zawsze miejsce dominujące. Można chyba nawet zaryzykować twierdzenie, że byłaby epoka, gdy miłość częściej i piękniej obecna była w poezji niż w życiu człowieka. Niemożliwa jest więc synteza, suma poezji miłosnej, nawet jeśli dotyczyć miałaby jakiegoś wybranego okresu (w tym wypadku: dziesięciolecia), pokolenia lub kraju. Konieczna jest w tym wypadku bardzo znaczna selekcja materiału źródłowego. Jej kryteria mogą być różne. Dotyczyłyby wyboru jednego tylko zjawiska lub motywu. Mogą zaś ograniczać analizę do wierszy najwybitniejszych. Najbardziej przydatne (choć nieścisłe — zbyt może formalne) wydało mi się tym razem kryterium „dziesięciolecia” oraz — tytułu wiersza. Posiada ono wprawdzie oczywiste wady, gdyż nie wszystkie wiersze poświęcone na przykład matce poprzedza tytuł „Matka”, ale ma również niezaprzeczalne zalety. Tytuł jednowyrazowy sugeruje bowiem zawsze zamysł autora, jego decyzję dotyczącą wyboru tematu.

Z tomików poetyckich, które ukazywały się w latach 60., pośród bardzo wielu tytułów wierszy zapowiadających temat miłości, zdecydowałem się na wybór jednowyrazowego tytułu „Erotyk”. Utwory zatytułowane „Erotyk” nie wyczerpują zatem owego mnóstwa motywów i zjawisk, które w poezji lat 60. łączą się z tematem miłości, w którym skupiają się — jak sądzę — najistotniejsze cechy całości.

Z wierszy zatytułowanych „Erotyk” analizą objętych zostało około 60 utworów 25 poetów, tyle bowiem — nie licząc „Antyerotyków” — znalazło się w ponad pięciuset tomikach (stanowią one — wybraną „losowo” — zapewne połowę całości dorobku poetyckiego dziesięciolecia), które ukazywały się w kraju między 1960 a 1970 rokiem. Spróbujmy zatem ułożyć z „Erotyków” opowieść o rytuale miłości — taką, jaką zdołali przekazać czytelnikom poezji autorzy publikujący w latach 60. Odsłonią ona zapewne wiele blasków i cieni twórczości poetyckiej tego okresu.

2. Pragnienie i samotność

ulice pełne ciebie
kobiety pełne ciebie
lasa aż po krawędzie promieni
jasne toba
morze okrywa twój sen
ryby pełne ciebie
(Stanisław Srokowski)

Nieobecność osoby kochanej rodzi uczucie samotności, pustki. Jej obraz w zacytowanym fragmencie zyskał dynamikę emocjonalną i prawdziwie poetyckie walory dzięki bardzo prostemu zabiegowi. Niemal litanijne, modlitewne nawstawianie się „pełni” tęsknoty aż po jej „pusty” horyzont — ta antyczna posiada przecież siłę ekspresji. Nie osłabiają jej nawet obiegowe w poezji tego dziesięciolecia i łatwo zamienialne motywy lasu, morza.

Samotność kojarzy się poetom częściej z nocą niż z dniem, ciemnością niż ze światłem. Motyw „samotnej nocy” nie stanowi wprawdzie odkrycia poezji lat 60., ale powtarza się równie często jak nigdy. Nawet w „chłodnych”, kontemplacyjnych „Erotykach” Bolesława Taborskiego znajdujemy ślady takich mocno już podstarzałych egzaltacji:

w tobie zawarta ma lekcja
jak kochać cierpliwie trwając
(...)
i być spokojnym w pożarze

samotnych nocy
(z tomu „Lekcja trwająca”)

Odrębny i w całym zbyt konceptualistycznym wierszu najbardziej udany opis tęsknoty odnajdujemy w „Erotyku III” Janusza Stycznia:

Liliana co godzinę będę zrywał
liść z drzewa i posyłał ci,
aż będziesz miała tak jak i ja
swoją Zieloną Górę
(...)
tymczasem deszcz tubylczy
zalewa moje oczy
ale to dlatego
że rękawiczki między nami
(z tomu „Lustro sofista”)

Czas oczekiwania zobrażony tu został poprzez oryginalne skojarzenie „liści-listów” z miejscem zamieszkania poety — Zieloną Górą. W kilkunastu słowach Janusz Styczeń potrafił zatem połączyć poetycką wizję tęsknoty z konkretnym zakątkiem ziemi; urealnić więc ją i wzbogacić wyobraźni zarówno miejsca, jak i czasu. Jest to zarazem przykład szczególnie szczęśliwej realizacji powszechnej w latach 60. zasady „najmniej słów”.

Owe opisy tęsknoty nigdzie jednak nie łączą się z konkretnymi próbami (jakże często podejmowanymi w poezji dawnych epok) za-

Bez porównania prawdziwszy, pełen poetyckiego uroku i wzruszający wydaje się w tym kontekście obraz zderzenia „dwóch ostrzy” w jednym z „Erotyków” Wandy Bacewicz:

Zderzają się nasze spojrzenia
jak dwa ostrza w pojedynku
odskakują od siebie
równie szybko

przyczajona pod powieką stał
drży niewyrównanym
rachunkiem
(z tomu „Krag otwarty”)

Tego rodzaju pojedynek, w którym „wyrównaniem rachunku” byłaby tylko miłość albo rozczarowanie, zawiera w swej bezkompromisowości ogromny ładunek dramatyzmu i bogaty podtekst psychologiczny.

Kropkę nad „i”, jeśli chodzi o rezultaty tradycyjnej gry miłosnej, stawia Bolesław Taborski w „Erotyku V”:

o nie wiem czy ciebie zdobyć
to zwycięstwo
(...)
o nie wiem czy nie zdobyć
ciebie to klęską
(z tomu „Lekcja trwająca”)

Miłość i seks w wierszach

WIESŁAW KAZANECKI

4. Zanim będą nadzy

Zamyślisz się, stojąc w progu,
Zawahasz się, gasząc światło,
Rozbierzesz się w wrzącym
mroku
I przyjdiesz, i będziesz
chciała —
(Janusz B. Roszkowski z tomu „Introdukcja”)

Czyżby nie ponad owo pośpieszne „rozbieganie się” i wulgarnie „chcenie”? Żegnaj poezji w wierszach? Na szczęście erotyki trzech innych poetów przekonują, że można jednak nie tylko dostrzec rozbierającą się kochankę, lecz również z powodzeniem poprowadzić ją w świat piękna:

Za krótkotrwałym
parawanem
nieoperza
zrzucasz z siebie
ostatni kolor
(Jerzy Ficowski)

albo:
Złociściej zaszumi strumień
na powitanie ciebie
zza sukni wschodzącej
(Stanisław Nycza)

albo:
odjęta sukni
jesteś
rytmem kształtów
głębią pisaną wiatrem
(Ernest Dyczek)

Szkoda tylko, że w tych obrazach niemal wyłącznie suknia urealniana rytuał obnażania, a przecież „zza sukni wschodzącej” mogłaby w poezji nie skażonej pośpiechem i nijakością stać się źródłem inspirującym wspaniałe poematy.

5. Pieszczota

Jakże ubogie byłoby pieszczoty kochanków, gdyby z erotyku współ-

czesnego uczyli się oni sztuki miłości! Mężczyźni bowiem, zdaniem poetów, wystarczają wyłącznie ręce, a ściślej mówiąc — palce, aby dokonać obrzędu uwielbienia ciała kobiety. Nawet oczyma, ustami, nie mówiąc już o rzęsach, stopach, włosach, oddechach (przypuszczalnie najbanalniejsze ewentualności), nie pozwolono mężczyźnie na pieszczotę w żadnym z 60 „Erotyków”. Tak okaleczony, inwalida godzinie miłości, występuje jako poetyczny kochanek w „Erotykach” z lat 60. Na przykład:

łaknąc poprowadź palce po
ciepłych polach jej skóry
ze źródła pij wędruj po łakach
nabrzmiętych białym kwiecieniem
(Bolesław Taborski — z tomu „Lekcja trwająca”)

Mало zachęcająca i zgoła nieatrakcyjna musiałaby wydać się przeciętnie wrażliwej kobiecie również obietnica Edmunda Puźdrowskiego.

tam ciebie dłonią
pojmę
(z tomu „Niezmiennosc”)

Nad owym „tam” zoilowie, którzy nigdy zresztą nie budzili we mnie nawet cienia sympatii, mogliby natrząsać się do woli. Co gorsza — mieliby rację! A oto inne przykłady „zastosowania ręki” w „Erotykach” z lat 60:

a do włosów strun ręce niosą
obietnice
usypują białogórza
(Bolesław Perkowski)

albo:

jam jest jak garniec
w palcach swoich żywy czule
gdy dotykam ciebie
z włosów
snują siatkę wzmacniającą
i przybliżam się do ciebie
(Edmund Puźdrowski)

albo:

zółwie w łuskach paznokci
oślepię w palce
nie smakują dotykem
krajobraz kraterów
ciało posiada dla nich gładkość
skóry wody
(Bogdan Loeb)

I wreszcie, jakby karykaturyzujący ubóstwo i bełkotliwość tego rodzaju opisów, fragment z wiersza Jerzego Jacka Rojka:

Na tym barłogu pośród mokrej
ciszy

(...)
brutalne ręce złożyły cię naga
klamiąc dotykem
który wstrząsał dreszczem
twoje ciało białe niedojrzałe
wzrokiem
(z tomu „Przenikanie krajo-
obrazów”)

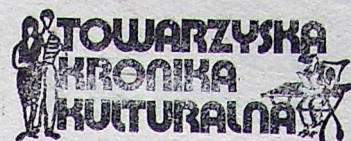
Z brutalizacją środków wyrazu w wierszu Jerzego Jacka Rojka (miłość przypadkowa, pośpieszna) kontrastują prawdziwie poetyckie obrazy eksponujące mistyczny, obrzędowy charakter pieszczoty; one łagodzą chyba do pewnego stopnia ogólne wrażenie ubóstwa i prymitywizmu. Należą bez wątpienia do najwartościowszych osiągnięć poezji lat 60.:

przyjmę cię w siebie hostio
mego ciała
z twych ust twych piersi i ud
mystyczny pokarm komunii
biore
(Bolesław Taborski)

oraz:

aż po łaski pełnej ciała twego
zmówny swój początek
... płomienie
palcami litania do piersi moich
(Stanisław Srokowski)
(Ciąg dalszy
w następnych numerach)

Wiersze jugosłowiańskie



(Od redakcji: Zgodnie z naszą tradycją co jakiś czas prezentujemy blok poezji narodów europejskich. Mamy więc okazję porównania, wackiego przekładali GRZEGORZ WALCZAK, pisarz i tłumacz, przez wiele lat przebywający w Jugosławii oraz AGNIESZKA WALCZAK. Myślimy, że dla naszych czytelników, a przede wszystkim poetów związanych z naszym piśmem, tyk świeżej poezji znad Adriatyku nie zaszkodzi, a pomoże zrozumieć, jak bardzo blisko żyją obok siebie poeci, mimo że dzielą ich granice).

RADOMIR MICIUNOWIĆ

WMUROWANA MGLA

Widoczność pod powiekami słaba. Wybacz za nieporozumienie. Nie mówmy o miłości, którą usypują pieprzyki, ani o rosie, co z czoła pada.

Pozwól, niech odchoruję ten krajobraz. Lilie wodne niebawem wejdą na wyspy, na piasek słońca. A mój głos jeszcze jest daleko, zaleca się do pewnej wmurowanej mgły!

Nieposiuszna głowa pozwala, aby się wszystko w niej działo bez mojej wiedzy. Dlaczego ręka tyle cierpi na krawędziach rozchwianej ramy? Czyż znowu nadchodzi ten obraz z niewidzenia, ta iza spotęgowana zdumieniem, ten niemożliwy deszcz? Znowu więc palce są nieruchome. Nawet klęski nie narysują.

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

WARKOCZ

Slucham ciszy. Wpada gwiazdny kasztan w oczy i nadzieja zdradna wczesną jesień toczy.

Przewiduję śmierć. Głoszę miłość paków. Oniemiał szept. Mowę leśnych dzwonek.

Gdzie przebywa ona żądza i grób żywy. W przebudzonych dzwonach, w warkoczu wierzby siwych.

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

BIAŁA KRAINA

Wszystko jest w bezruchu. Pośpiech i spokój. Drzenie liścia w półcieniu. Gwiazda zerwana z politycy. Wojsko, księża, kobiety. Kopulacja i rozkład. O wszechmocna bieli! Bezlik możliwości na czystej powierzchni. Bezmierna siła w wyczekiwaniu. Jaki znak wypowiemy? Ku czemu się skłonimy? Skoro wszystko jest w bezruchu

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

BOKO STOJICIE

JAKBYM JUŻ NAPRAWDĘ TAM DOTARŁ

Załatwiam nieważne sprawy (mnożę szybkość wiatru przez swój rok urodzenia) pięć piszę, dziesięć zapominam wstaję lewą nogą wykręcam swój numer telefonu i dowiaduję się że nie ma mnie w domu

idę na spotkanie umówione przed rokiem wkładam klucz samochodu w zamek mieszkania i oto cuda: dom pędzi szosami znam drogę na pamięć wiem, że znajdę się w rodzinnych stronach

wesoły jestem podśpiewuję jakbym już naprawdę tam dotarł

Z serbskochorwackiego
przetłumaczyła
Agnieszka Walczak

MOMIR LAZIĆ

PIEŚN MIŁOŚCI

Jesień mi zamąciła oczy i skrycie ulotki miłości przyzywam na pomoc. Mój syn swemu tacie zerwał słońce z nieba a moja niemoc stała się siłą lkanie umarło w moich wierszach wrone konie piana spowila Mój syn swemu tacie zerwał słońce z nieba

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

MOMIR LAZIĆ

Obłoki w lachmanach rozplywają niebo a ono zmęczone ciężkie Odpodły trawy łuki swoje włóczniami ostrymi ze słońcem igrają

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

MOMIR LAZIĆ

Poległo zboże słońcem objęte owoce zatopione w mojej krwi i wróble zatopione w koronie drzewa Dojrzałość zapłodniła zarośla zapachem i wszystko w zmierzchu czerwony grę swą poczęło Brzegi zetknęły się zapachem traw syte stada brzemienne potomstwem wschodowi wyszły naprzeciw Poległo zboże słońcem objęte.

Z serbskochorwackiego
przetłumaczył
Grzegorz Walczak

MARIA LAZIĆ

Nabrzmiłe okna od spojrzeń dziewczęcych i spokojna zorza zarzuciła się w dymie podróży

Wakacje wśród sosen zebrali nad wodą ptaka schwycili w niebo odpędzeni gęstym echem przykryci

DOPÓKI SPISZ

Miękko sen roś przykrył na ustach usta zatańczyły

PRZYJŚCIE

W ziarnie dojrzał chleb przypieczony Pod ziemią mamki ułożone I rankiem pachnie I ranek jest jak trawa

(Wybór wierszy z tomiku Marii i Momira Lazićów „Poranek na ustach” — „Jutro na usnami” — Karlovac 1979).

IVAN CVETANOVIC

ONI MYSLĄ TAK

Pewien amerykański żołnierz myśli: Pojadę do Bejrutu Ofiaruję swoją głowę Ale później będę żyć dostatnio

Inny żołnierz myśli: Pojadę i Nie wrócę więcej Żyć będę bez Swojej głowy

Z serbskochorwackiego
przetłumaczyła
Agnieszka Walczak

NOTY O AUTORACH

Radomir Miciunović — ur. 1943 r., absolwent Wydziału Filologii w Belgradzie. Jest autorem kilku tomów wierszy. Píše także dla dzieci. Jego poezję przekładano m. in. na czeski, słowacki, ukraiński, niemiecki, węgierski, szwedzki...

Boko Stojić — ur. 1936 r. Absolwent Wydziału Filologii Uniwersytetu Belgradzkiego. Autor wielu tomów wierszy, esejów i dramatów.

Momir Lazić — ur. 1947 r. Autor tomów wierszy, pisze też powieści i monodramy. Redaktor naczelný pisma „Osmit”.

Maria Lazić — żona Momira. Współautorka zbioru wierszy pt. „Poranek na ustach”.

Ivan Cvetanović — ur. 1958 r. Wydał zbiór poezji.

Aukury w Głogowie ogłosz konkurs fotograficzny pt. „Pod słońcem”. Konkurs został rozstrzygnięty i oto jego wyniki. Wpłynęło 246 prac 51 autorów. Jury zakwalifikowało 119 prac, z czego 59 zdjęć na wystawę (20 autorów). Główną nagrodę, ufundowaną przez dyrektora MOK w Głogowie otrzymał Juliusz Kleberg (Ludex) za zestaw 3 zdjęć. Druga nagroda przypadła w udziale Piotrowi Omosińskiemu (15 tys. zł). Trzecią nagrodę dostał Bogusław Rawiński (10 tys. zł). A wyróżnienia po 3 tys. zł przypadły: Janowi Bebelowi z Głogowa, Markowi Józkowowi, Bogusławowi Malinowskiemu, Bohdanowi Hrywniakowi, Zbigniewowi Pietraszkiewiczowi. Wystawa nagrodzonych prac otwarta na przełomie stycznia i lutego 1988 r. w Głogowie.

Z okazji jubileuszu Teatru Dramatycznego w Legnicy jubileuszową premierę dedykował teatr dyrekcji i pracownikom KGHM w Lubinie. A uroczystości jubileuszowe obejmowały spotkanie pracowników teatru z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta i województwa legnickiego, spektakl „Hamleta” Szekspira, konferencję prasową i prezentację spektakli zaprzyjaźnionych teatrów z regionu. Obecni wspominali uroczystość z rozrzewaniem. A my, choć z opóźnieniem, odnotowujemy dla potomnych.

Przypomnijmy, że pierwszym dyrektorem teatru legnickiego był Janusz Sykutera, a kierownikiem literackim Kazimierz Koszutski. Pierwszą sztuką natomiast „Lato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza. Ileż ten spektakl rozbudził wówczas nadzieje!

Teatr legnicki prezentował swoje przedstawienia w licznych miastach i osiedlach naszego regionu. Najwięcej spektakli, jak wynika ze statystyki oglądali mieszkańcy Lubina (142), Głogowa (115), Złotoryi (65), Chojnowa (39), Jawora (32), Chocianowa (9), Zagrodna (9), w sumie — 26 miejscowości. Gościł również w innych regionach kraju. O ciekawszych sprawach związanych z dziesięcioleciem okresu działalności teatru będziemy jeszcze mieli okazję pisać.

A teraz humor z gazetki szkolnej, nie byle jakiej, bo samego „Podławka”, organu młodzieży LO nr 1 w Lubinie. W teatrze — Niech państwo nie rozmawiają. Nie rozumiem ani słowa.

— A co pana obchodzi, o czym my rozmawiamy?

— Eeik godo do Masztalskiego: — Moja staro przysięgała, że mnie zostawi jak nie przestana pić. — No i co? — No, będzie mi jej brakowało.

Do szefa firmy przyszła sekretarka. — Albo podnieś mi pan pensję, albo napisz pamiętniki. Brawo młodzieży. Tylko obserwacja! Życzymy powodzenia młodszemu kolegom. Czekamy na następne numery.

Henryk Górka i Teodor Habura, autorzy tekstów przygotowanych na grudniowe Karaczmy Płonne nie zamierzają na tym zakończyć swojej działalności twórczej. Robili, jak powiadali, Dzień Kobiet, więc pewnie znowu urozmalecą naszym paniom ich święto. Czekamy na sygnał w tej sprawie.

KORNIK

Cena lekkomyślności

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Zabiła go rutyna. Tak przynajmniej powiedzieli koledzy ze zmiany, którzy znali tego górnika od lat, od lat przyglądali się jego coraz sprawniejszej pracy. Tego dnia operator wozu nie czekając na górnika przodowego, do którego obowiązku należy rozrysowanie siatki wierceń, sam przystąpił do odwiertu otworów strzałowych. — Tak robi się bardzo często — mówiono później pod klatką. Tyle tylko, że dla tego górnika był to ostatni raz — jedną z wiertnic natrafił na końcówkę otworu z poprzedniego strzelania, z niewypałem w środku. Nastąpił wybuch, operator stracił życie.

Praca w nowoczesnej wysoko zmechanizowanej kopalni między dla wielu zatrudnionych w niej górników wydaje się pracą bardzo bezpieczną, pozbawioną zagrożeń. Niebýt często manifestujące się zagrożenie ze strony naturalnych sił przyrody usypia instynktowną czujność górników, a potężne maszyny, poddane ich woli i sile mięśni wymagają przekonania, że to oni, górnicy, całkowicie panują nad sytuacją. Zlekceważenie podstawowych wymogów bezpieczeństwa pracy staje się przyczyną tragicznych w skutkach wypadków — często za moment nieuwagi przychodzić płacić cenę najwyższą.

To były okresowe remonty wewnętrznej szyby. Członkowie brygady remontowej wykonywali zleczone prace, jeden z nich znajdował się na dachu klatki. Nie wiadomo dlaczego odpiął pasy zabezpieczające — wystarczył moment czy to nieuwagi, czy też najwykreszszego zachwiania równowagi, by mężczyzna runął w głąb 800-metrowej przepaści.

Przed kilkoma tygodniami w innej z kopalń miał miejsce również tragiczny wypadek. Klatka zatrzymała się na poziomie 917 m, a pracownik brygady remontowej zamierzał przejść do lunety wentylacyjnej. Odpiął pasy i prawdopodobnie się potknął. Szczątki ciała odnaleziono sto metrów niżej, na dnie szyby.

Nie wiadomo dokładnie, jak rozegrała się tragedia maszynisty lokomotywy, która zatrzymała się na tamie bezpieczeństwa. Ponoć to normalne, że maszyniści wyskakują w czasie biegu pociągu, wyprzedzają go, zmieniają zwrotnicę i ponownie wskazują doń, nie chcąc tracić czasu na zatrzymywanie całego składu. Tym razem zamknięta była tama bezpieczeństwa — maszynista zamierzał zapewne zrobić podobnie: wyskoczyć, pociągnąć za końcówkę dźwigni i wskoczyć do przejeżdżającej lokomotywy. Zdołał jedynie wyskoczyć; zaczęli prawdopodobnie o coś albo ubraniem, albo

nogą i spadł pod toczące się koła, które rozkawałkowały ciało.

O wyjątkowej lekkomyślności można także mówić w przypadku operatora jednej z maszyn, który mając kłopoty z mechanizmem napędowym, zatrzymał ją i pozostawiając włączony silnik, wczłapał się pod nią próbując dokonać naprawy. Najprawdopodobniej wskutek drgań samoczynnie włączył się bieg i maszyna przejechała leżącego mężczyznę.

I jeszcze jeden przykład tragicznej bezmyślności ludzi. Rozpoczęła się zmiana, operator maszyny usiadł za kierownicą i bez sprawdzenia, bez rozejrzenia się wokół, przekreślił kluczyk. Maszyna, pozostawiona na biegu, wykonała „skok” do przodu, wprost na stojącego tuż przed nią młodszego górnika, właśnie przejętego do pracy osiemnastolatka, który najzwyczajniej w świecie stał i gapił się na kolosa. Chłopak został



Fot. Janusz Budnicki

przgnieciony tyłką ładowarki do drugiej, stojącej tuż za nim.

— Zgodnie z wytycznymi Prokuratora Generalnego PRL, gdy zdarzy się wypadek przy pracy, zarówno śmiertelny, bardzo ciężki, jak i zbiorowy, postępowanie prowadzone jest w formie śledztwa własnego prokuratury — wyjaśnia prokurator Prokuratury Rejonowej w Lubinie mgr Ireneusz Kulczyński. — Dokładnie badamy okoliczności zaistniałego wypadku, próbując odtworzyć jego przebieg, ustalić kolejność wydarzeń. Często relacje świadków, bądź samych poszkodowanych, ujawniają zdumiewającą bezmyślność tych ludzi i ich lekceważący stosunek do elementarnych zasad bezpieczeństwa.

Kiedy przychodzi zapłacić życiem lub ciężkim kalectwem za moment brawury lub — jak mówią inni — zwykłej głupoty, na nie zdaje się przekonywanie, że przecież tak robią wszyscy i tylko nielicznym się nie udaje, że przepisy są nieżywcowe, bo gdyby się do nich stosować, to w żaden spo-

sób nie udało by się wykonać nałożonych zadań i podjętych zobowiązań.

— Statystyki dokładnie notują wszystkie wypadki, jakie miały miejsce w każdym zakładzie górniczym KGHM — kontynuuje prokurator Kulczyński, który od pewnego czasu dokładniej zajmuje się tym zagadnieniem. — W roku 1986 Prokuratura Rejonowa w Lubinie prowadziła śledztwo w sprawie zaistniałych 2 wypadków śmiertelnych i 4 bardzo ciężkich w ZG „Lubin”. W roku 1987 w tym samym zakładzie zaistniało 8 wypadków śmiertelnych (w tym dwa zbiorowe, które pochłonęły siedem ofiar) i 4 wypadki bardzo ciężkie. W ZG „Polkowice” w 1986 r. zaistniały 2 wypadki śmiertelne oraz dwa bardzo ciężkie, w tym jeden zbiorowy. W 1987 r. — dwa wypadki śmiertelne (w tym jeden zbiorowy) i dwa bardzo ciężkie. W ZG „Rudna” w 1986 r. zaistnia-

ły trzy wypadki śmiertelne (jeden zbiorowy) i jeden wypadek bardzo ciężki, w roku następnym — trzy wypadki śmiertelne (jeden zbiorowy) i jeden wypadek bardzo ciężki. W ZG „Sieroszowice” w 1986 r. miały miejsce trzy wypadki śmiertelne i trzy bardzo ciężkie (dwa zbiorowe). W minionym roku w tym zakładzie zdarzył się tylko jeden wypadek bardzo ciężki. W ZG „Konrad” zanotowaliśmy w 1986 r. dwa wypadki bardzo ciężkie (jeden zbiorowy), a w 1987 r. — jeden wypadek śmiertelny. I pozostałe zakłady: PBKR Częstochowa oddział w Lubinie w 1986 r. nie zanotował żadnego wypadku śmiertelnego i bardzo ciężkiego, a w 1987 r. miały miejsce dwa wypadki bardzo ciężkie, w tym jeden wypadek zbiorowy. ZBKR — Bytom oddział Rudna — w 1986 r. zaistniał tam jeden wypadek bardzo ciężki, innych ani w 1986 r., ani w 1987 r. nie było. ZRG Lubin — w 1986 r. zaistniał tam jeden wypadek śmiertelny, innych do końca 1987 r. nie zanotowano.

Jak więc widać, liczba wypadków przy pracy w zasadzie nie

ulega zmianie — wprowadzie z matematycznych obliczeń wynika, że w czasie pracy w kopalniach mie-dzi w 1987 r. zginęło 0,03 proc. zatrudnionych w całym kombinacie pracowników ale nie ma nie bardziej bezdusznego, niż takie właśnie matematyczne wyniki. Każda z tych śmierci była niepo-trzebna, każde z doznanych obra-żeń i trwałych okaleczeń to in-dywidualna tragedia i dramat do przeżycia przez kolejne lata. Pro-kurator Kulczyński przyczyn tej wypadkowości upatruje w zby-tym lekceważeniu przepisów bhp w braku należytego dozoru, a także — co potwierdzają laborato-ryjne analizy — w tolerowaniu przypadków podejmowania pracy po spożyciu alkoholu bądź jego spożywania w czasie pracy.

A oto jeszcze kilka przykładów zdumiewającej lekkomyślności pra-cowników zakładów górniczych. Na szczęście w każdym z nich górnicy ocalili życie.

Operator ładowarki zgodził się na prośbę kolegi, by w łyżce pod-wieźć go kilkaset metrów — gór-nik wskoczył do łyżki wypełnionej rurami i, stojąc na nich, przy-trzymywał się rękoma. Operator ruszył, a łyżka podniosła się au-tomatycznie ku górze. Dopiero po kilkudziesięciu metrach przypom-niał sobie, że w łyżce oprócz ko-legi były jeszcze rury.

Operator innej maszyny zlekce-ważył obowiązek sygnalizacji dźwiękowej i świetlnej przy uru-chamianiu maszyny i ruszaniu z miejsca. Wystartował wprost na wy-jeżdżającego z przecinki górnika, podychającego, przed sobą wyla-dowane taczki, miażdżąc mu nogi.

Pracujący przy taśmociągu pra-cownik usiłował naprowadzić na miejsce zsuwający się pas taśmy. Popukiwał, popukiwał, wreszcie zdjął pokrywę zabezpieczającą o-słone mechanizmu taśmociągu i manipulując przy nim próbował dokonać naprawy. Tryby schwyci-ły dłoń, przedramię, by wreszcie wyrwać całą rękę w barku.

Inny górnik, zobowiązany do rabowania stojaków „fazos” ma-szyną lub przynajmniej za pomo-cą łańcucha, wszedł pod jeden z nich i pociągnął energicznie — stalowa konstrukcja przygnoiła go. Zdarzenie mogło zakończyć się tragiczniej, gdyż górnik zlekce-ważył jeszcze jeden przepis, zob-owiązujący do asekuracji przez in-nych pracowników w czasie wyko-nywania tej czynności. Przypadek sprawił, że spostrzeżono ten wy-padek.

I jeszcze jeden przykład z dolu — podczas pospiesznie wykonywa-nego kotwienia stropu, dokonywa-nego niezgodnie z instrukcją, oder-wała się skalna łata i przygnoiła wszystkich pod nią pracują-cych. Przeżyli, tak jak i ten ma-lujący konstrukcję szybu mężczy-zna, który siedział na laweczce na wysokości 50 m nie zabezpieczy-wszy się w żaden sposób. Laweczka wychyliła się i mężczyzna spadł, odnosząc ciężkie obrażenia.

Miedzi warto i trzeba pomóc!

Po latach zastoju, niespodziewanie od dwóch sezonów jest coraz głośniejsze o legnickim sporcie! Najwięcej mówi się obecnie o szansach awansu do I ligi piłkarzy ręcznych oraz do II ligi piłkarzy Miedzi. Mieszkańcy stolicy naszego regionu wierzą także, że pięściarze wywalczą przodownictwo w grupie i zakwalifikują się do II ligi! Czy nadzieje sympatyków legnickiego sportu są realne? Wydaje się, że tak!

Siódemka Miedzi przewodzi w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Mimo że spotkania drugiej rundy dopiero się rozpoczęły i trudno już dzisiaj prognozować, jak przedstawiać się będzie końcowy układ w tabeli, prawdą jest, iż legniczanie zmontowali młody, ambitny zespół, który powinien brylować w czasie wiosennych spotkań. Również bokserzy Miedzi, po uzupełnieniu luki w wadze ciężkiej, mogą z powodzeniem walczyć o przodownictwo w grupie, tym bardziej że ich najgroźniejsi rywale przyjeżdżają do Legnicy. A co znaczy własny ring, wiedzą wszyscy!

Najwięcej kibiców i sympatii zdobyli ostatnio piłkarze. Doskonała gra w rundzie jesiennej i zwycięstwo nad Victorią Wałbrzych 4 pkt. i nad zespołem Moto Jelcza Olawa 5 pkt. przewagi, stwarzają realne nadzieje na utrzymanie przodownictwa do końca rozgrywek.

O szansach i przygotowaniach do wiosennej rundy mówi trener I zespołu **HENRYK OSUCH**.

— Legnicy kibice wierzą, iż prowadzona przez pana drużyna wywalczy awans do II ligi.

— Długo czekało nasze miasto na możliwość oglądania piłki nożnej w dobrym wydaniu. Coraz lepsza gra zespołu i zdobycie przodownictwa w tabeli zaczynają ścigać na nasz stadion sympatyków tej dyscypliny sportu — mieszkańcy Legnicy i okolicznych miejscowości. Cieszy to trenerów, działaczy, a zwłaszcza piłkarzy. Im to właśnie — czującym gorący doping publiczności — „wyrastają skrzydła”. Mam nadzieję, że podczas wiosennej rundy jeszcze więcej kibiców przyjdzie zobaczyć w akcji swoich pupili.

— Jak przedstawia się aktualny skład kadry?

— Do dyspozycji mam następujących zawodników: bramkarze — **Marek Woch**, **Zygmunt Nedwidek** i **Łodgan Terefelko**, który po odbyciu służby wojskowej powrócił do Miedzi. Obrońcy: **Adam Maculewicz**, **Zbigniew Kajdan**, **Jerzy Grygorczewicz**, **Waldemar Pierończyk**, **Grzegorz Winciewicz** oraz dwaj utalentowani juniorzy — **Waldemar Motylewski** i **Grzegorz Staciewicz**. Pomocnicy i napastnicy: **Stanisław Kwiatkowski**, **Piotr Bartłomiej**, **Cezary Michalski**, **Marek Szpularz**, **Tadeusz Gajdzis**, **Artur Wójcik**, **Henryk Głowacki**, **Krzysztof Wiśniewski**, **Roman Kot** i **Jarosław Pedryc**. Kadra I zespołu składa się więc z kilku rutyniarzy oraz w większości z młodych, ale bojowych zawodników. Z tej grupy piłkarzy będziemy wraz z moim asystentem **Władysławem Mo-**

rochem kompletowali na bieżąco drużynę.

— Jak przebiegają przygotowania do wiosennych spotkań?

— Opracowaliśmy szczegółowy plan i realizujemy go — jak do tej pory — z powodzeniem. 3 stycznia piłkarze wrócili po krótkim urlopie do codziennych zajęć. Trenowaliśmy na własnym obiekcie. Ponieważ główna płyta boiska jest w remoncie (położona została nowa dachówka), ćwiczymy na innych obiektach. Utrudnia to nam poważnie przeprowadzenie planowych zajęć, ale jakoś sobie radzimy... 18 stycznia wyjechaliśmy na zgrupowanie do Sosnowki, skąd powróciliśmy 31 stycznia. Obecnie znów jesteśmy w Legnicy, a dopiero 28 bm. wyjeżdżamy do Słubicy na kolejne zgrupowanie. Pierwszy mecz mistrzowski rozegramy dopiero 27 marca na legnickim stadionie. Rywalem będzie drużyna Kuźni Jawor. Mamy nadzieję, że wystartujemy z powodzeniem, choć o punkty trzeba będzie walczyć od pierwszego meczu. Chciałbym jeszcze dodać, iż planujemy także rozegranie kilkunastu spotkań kontrolnych. „Z marszu” uczestniczyliśmy już w turnieju zorganizowanym przez Zagłębie Wałbrzych. Wykazał on, iż przygotowania przebiegają prawidłowo.

— Jest pan optymistą i wierzy w swój zespół?

— Staram się realnie oceniać możliwości moich podopiecznych i szanse utrzymania przodownictwa w tabeli. Wiem z doświadczenia, że nawet najsłabsze zespoły mobilizują się do spotkań z li-

derem. Znam jednak aktualną wartość mojej drużyny. Tylko jakiego niespodzianki, tj. kontuzje lub gwałtowny spadek formy, mogłyby pozbawić nas pierwszego miejsca w tabeli. Wiem również, iż chłopcy chcą bardzo pokazać swoim kibicom, że już wiele potrafią i zasługują na awans. Pamiętaj! należy jednak zawsze, że piłka jest okrągła, a bramki dwie...

— Dziękuję za rozmowę.

★

W ostatnim okresie w klubie zaszły poważne zmiany. Prezesem Miedzi jest obecnie dyrektor HM „Legnica” mgr **Janusz Lyszczyk**, a wiceprezesem ds. piłki nożnej mgr **Jan Fabis** — wicedyrektor ds. pracowniczych huty. Kierownictwo sekcji piłki nożnej objął mgr **Roman Nowak** — dyr. Legnickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

W październiku ub. roku, po wielu staraniach, huta przejęła dotychczasowy obiekt OSiR. Obecnie trwają tam prace remontowe trybun i głównej płyty. Ponieważ od 7 lat nie się na tym stadionie nie robiło, wymaga on przeprowadzenia wielu prac adaptacyjnych. Niestety, huta dysponuje tylko częścią funduszy potrzebnych na kapitalny remont. Pomocy udzielić mogłyby: kombinat miedzi oraz Urząd Miasta Legnicy, a także UW.

Nie tylko warto, ale i trzeba zainwestować w legnicką Miedź. **M. MACHNICKI**

Lista rankingowa OZLA (6)

Publikujemy dalszy ciąg list rankingowych OZLA.

JUNIORZY STARSI

140 m — PE

Ślusarczyk Robert (Zagłębie Lubin)	10,75
Wydra Robert (Zagłębie Lubin)	11,03
Makowski Jarosław (Zagłębie Lubin)	11,64
Czupar Radosław (Cuprum Lubin)	11,70
Urban Przemysław (Piast Głogów)	11,81
Szczupakowski Marek (Zagłębie Lubin)	11,85
Illicki Dariusz (Piast Głogów)	11,89
Sitnik Marek (Zagłębie Lubin)	11,99

200 m — PE

Ślusarczyk Robert (Zagłębie Lubin)	22,05
Wydra Robert (Zagłębie Lubin)	23,07
Illicki Dariusz (Piast Głogów)	23,87
Kazimierzczak Jacek (Cuprum Lubin)	24,19
Cichla Krzysztof (Piast Głogów)	24,71

400 m — PE

Kazimierzczak Jacek (Cuprum Lubin)	50,17
Charaziński Marek (Zagłębie Lubin)	51,36
Kówał Artur (Zagłębie Lubin)	51,45
Mórczak Zbigniew (Zagłębie Lubin)	51,51
Duszek Andrzej (Zagłębie Lubin)	52,53
Cichla Krzysztof (Piast Głogów)	53,34

800 m

Mórczak Zbigniew (Zagłębie Lubin)	1:52,41 PE
Kazimierzczak Jacek (Cuprum Lubin)	1:55,15 PE
Stefańczuk Marek (Cuprum Lubin)	1:57,71 PE
Bogus Dariusz (Piast Głogów)	2:04,2 PR

1000 m

Mórczak Zbigniew (Zagłębie Lubin)	2:31,28 PE
Illicki Jacek (Zagłębie Lubin)	2:39,9 PR
Stefańczuk Marek (Cuprum Lubin)	2:41,2 PR

1500 m

Mórczak Zbigniew (Zagłębie Lubin)	3:54,32 PE
Nahajewski Janusz (Aurum Złotoryja)	4:12,23 PE
Stefańczuk Marek (Cuprum Lubin)	4:15,64 PE
Bogus Dariusz (Piast Głogów)	4:16,4 PR
Kosteł Jarosław (Piast Głogów)	4:17,3 PR

3000 m

Illicki Jacek (Zagłębie Lubin)	8:57,83 PE
Nahajewski Janusz (Aurum Złotoryja)	8:59,97 PE
Lykus Ireneusz (Piast Głogów)	9:01,0 PR
Stefańczuk Marek (Cuprum Lubin)	9:04,80 PE
Kosteł Jarosław (Piast Głogów)	9:07,4 PR

5000 m

Illicki Jacek (Zagłębie Lubin)	15:35,14 PE
Stefańczuk Marek (Cuprum Lubin)	15:51,70 PE

4 x 100 m

Zagłębie Lubin — Makowski, Szczupakowski, Ślusarczyk, Skoziński	43,72
Piast Głogów — Illicki, Urban, Janik, Cichla	46,10

4 x 400 m

Zagłębie Lubin — Koroziński, Duszek, Mórczak, Makowski	3:27,04 PE
Piast Głogów — Illicki, Cichla, Szuty, Rowiński	3:45,60 PE

SKOK W DAL

Wydra Robert (Zagłębie Lubin)	6,97
Skawiński Tomasz (Zagłębie Lubin)	6,79
Olender Remigiusz (Aurum Złotoryja)	6,21

Michalik Robert (Zagłębie Lubin)	6,05
Zmijowski Dariusz (Piast Głogów)	5,84

TROJSKOK

Olender Remigiusz (Aurum Złotoryja)	13,11
-------------------------------------	-------

PCHNIĘCIE KULA

Radziej Tomasz (Zagłębie Lubin)	14,56
---------------------------------	-------

RZUT DYSKIEM

Harej Artur (Zagłębie Lubin)	39,86
Radziej Tomasz (Zagłębie Lubin)	39,50

RZUT MŁOTEM

Piotrowicz Jacek (Aurum Złotoryja)	40,96
------------------------------------	-------

SENIORZY

100 m — PE

Maćkała Krzysztof (Zagłębie Lubin)	10,82
Knul Mariusz (Zagłębie Lubin)	11,32

200 m

Maćkała Krzysztof (Zagłębie Lubin)	21,69
------------------------------------	-------

400 m

Wojtyra Waldemar (Zagłębie Lubin)	48,72
Maćkała Krzysztof (Zagłębie Lubin)	48,78
Kryszkowiak Waldemar (Zagłębie Lubin)	48,88
Kaczmarek Waldemar (Zagłębie Lubin)	50,23
Polański Tomasz (Zagłębie Lubin)	50,88

800 m — PE

Wojtyra Waldemar (Zagłębie Lubin)	1:50,04
Kaczmarek Romuald (Zagłębie Lubin)	1:51,63
Polański Tomasz (Zagłębie Lubin)	1:56,12
Smolkowski Arkadiusz (Aurum Złotoryja)	1:58,06

1000 m

Kaczmarek Romuald (Zagłębie Lubin)	2:26,22 PE
Wojtyra Waldemar (Zagłębie Lubin)	2:26,75 PE
Smolkowski Arkadiusz (Aurum Złotoryja)	2:33,2 PR

(Ciąg dalszy w następnych numerach „PM”)

Remisowy pojedynek w legnickich derbach

Derbowy pojedynek o mistrzostwo II ligi piłkarzy ręcznych legnickiej Miedzi i Zagłębia Lubin zakończył się podziałem punktów. W pierwszym meczu gospodarze pokonali po emocjonującej grze lokalnego rywala 27:24 (12:10), a w niedzielę legniczanie ulegli zespołowi Zagłębia 20:21 (11:9) po dramatycznej końcówce. Bardziej doświadczeni lubinianie utrzymali jednobramkową przewagę do końcowego gwizdka. Bramki dla Miedzi zdobyli: Krzyśków — 13, Jurałowicz — 12, Bobrek — 9, Waloch i Saracyń po 7 oraz Antons — 5. Dla Zagłębia najwięcej bramek strzelili: Gborecz — 8, Haczkiwicz — 7, Brosz — 5, Pindor — 4 i Szafranec — 3.

Bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy Chrobrego Głogów, którzy pokonali AZS Warszawa, w sobotę 26:21 (13:11) i w niedzielę 23:18 (8:8). Bramki dla gospodarzy strzelili: Proć — 15, Kędziora — 12, Skołodź — 11, Musiał — 9, Wojciechowski — 6.

Czołówka tabeli II ligi przedstawia się następująco:

1. Miedź Legnica	22	30	567:511
2. Chrobry Głogów	22	30	449:400
3. Grunwald Poznań	22	30	563:533
4. Włókniarz Pab.	22	25	488:453
5. Zagłębie Lubin	22		

**SPARTAKIADA KGHM TYLKO NA
LYZWACH? KTO PAMIETA KOPCIA?**

Pisanie o śniegu i zimie staje się już denerwujące i wręcz nieprzychylnie. A przecież byłyby czasy, że trudno było przecisnąć się pomiędzy zalegającymi główną arterię Szklarskiej Poręby zwałami śniegu, nie mówiąc już o konieczności włożenia sporego wysiłku w pokonanie np. trasy z centrum do wyżej położonego ośrodka wczasowego.

Dziś jest tu szare (jako niepoprawny optymista wierzę, że gdyby to „dziś” było akurat białe — piszę bowiem z tygodniowym wyprzedzeniem — wybaczyłoby mi i narciarze, i stęsk-

nione za śniegiem dzieci przebywa-
jące jeszcze na zimowiskach). Po-
padało tylko trochę w Jakuszycach.
Niewiele lepiej jest w Kotlinie Kłodz-
kiej. Pokazał się, co prawda, śnieg
w Zieloncu, ale jest go bardzo mało.
Czy choć kilka dni poleży? Tym-
czasem zbliża się termin największej
smarky zimowej w województwie —
sprzątki KGHM.

sportaktywa - zrealizowany już prawie zakończony, ze stoik narciarski w Szklarskiej, nomen omen zlokalizowany w Dolinie Sześćszą i trasy biegowe w Jaskajsczych pokryte będa 20 i 21 lutego śniegiem, niepokoją są się organi-
nizatorzy tych zawodów brakiem czasu na rozjeżdżenie się ludzi na narciarstwie
Umiejętności uczestników sportaktyw są przecięz żróżnicowane. Pamiętają
właśnie wolaż sportaktywy z roku 1982 (stan wolenny), kiedy to podczas prze-
poro kadraz konkurencji alpejskich
do wielu kontuzji, będących
własnie następstwem braku możliwości
wcześniejszego przygotowania się do
startu w zawodach.

Jedno jest pewne, tak czy inaczej spartakiada odbędzie się przynajmniej

w jednej dyscyplinie — jeździe szybkiej na lodzie (38.02). Dyrektor lubińskiego OSIR-u mgr inż. Henryk Krugliński zapewnił, że choćby żar lał się z nieba — sztuczny tor będzie do użytku.

W tym mrgnięcie tego odzywają wspomnienia. Mało kto pewnie pamięta, że idea stworzenia bazy sportowo-wypoczynkowej w początkach lat sześćdziesiątych zaraziła się grupami młodych wiedzy inżynierów, autentycznych zapaleńców z „pebeki” — Jerzy Kromolowski, Edward Czarcziński, Tadeusz Kopeć. Chcieli zrobić coś z czegoś. I zrobili! Szerzej wróćmy do tego tematu. Tym razem ograniczymy się do obiektów zimowych.

sie do dziełków z...
Pomyślano, by w czynie społecz-
nym wybudować w Lubinie sztuczne
łódzowisko, wykorzystując do tego cel-
wycofywane urządzenia mroźniowca i
rury. Łódzowski takich było wtedy w
Polsce zaledwie kilka. Dusza całego
zamierzenia był mgr inż. Tadeusz Ko-
pec, ceniony w zawodzie, wysoki
klasy specjalista, człowiek skromny,
ale niezwykle konsekwentny i odwa-
ny, miastu, z którym wiązał swoją

przyszłość. Sprawa najtrudniejszą wówczas było przebrnięcie przez etap zatwierdzenia ZTE i później samej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Sięgnięto m. in. po pomoc ówczesnego posła (dziś dyrektora naczelnego ZD KGHM) mgr inż. Piotra Nowakowskiego.

Edmond nie przebiegala łatwo. Spo-
liczny komitet ludowy lodowiska, na-
czelnego ktoro stali wladarze powiatu
mgr Jan Malek i niezwyjczy ju Stani-
slaw Staniszewski, dwoli sie i troi,
aby nadac odpowiednie tempo temu
przedswieciu. Jego sercem byl jedn-
ak niezmiorny Kopek, ktoro
dzielnie wspomagali Stanislaw Owoc
i kopalni „Polkowice” i Inz. Starosciak
z DBPP. I wreszcie Lubin doczekal
sie sztucznego lodowiska. Uroczysto-
sc otwarcia przebiegala w znany schi-
mu, z udzialem wysokiach osobisto-
sci. Kopek, Owoc, Starosciak, a i pisarzy
to, stali gdziez z boku: Wypili potem
butelke gruzliskiego koniaku zafundo-
wanego za wlasne pieniadze. Kopek
zabral sie za budowe sztucznego to-
ru. Takie to byly czasy.

wg

Okuliści coraz poważniej ostrzegają: siedząc w jednej i tej samej pozycji, czasem przez kilka godzin wpatrzni w niewielki, drgający przy tym i migający ekran tv lub monitora, szkodziemy zarówno mięśniom jak i nerwom wzrokowym. Również dzie-

ci szkolne gdy odrabiają lekcje — mają wzrok utkwiony w zeszyty, w tablice. Podczas wypoczynku — bawią się komputerem lub oglądają telewizję. W rezultacie, ciągle przybywa nam wad wzroku. Procesy cywilizacyjne są nieuchronne — coraz więcej będzie wokół nas urządzeń z ekranami, które wyświetlają różne potrzebne informacje. Dlatego obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, nakazem chwili staje się higiena wzroku z gimnastyką oczu właściwie. Oto kilka prostych ćwiczeń:

daniu programu telewizyjnego, spróbujmy oderwać oczy od ekranu i wykonać kilka ćwiczeń. Patrząc w różnych kierunkach, przede wszystkim w dal, wejść do ciemnego pokoju i kierować spojrzenie w ciemność. Dobrze jest przyłożyć dłoń do twarzy i opuszkami palców ucisnąć gąłki oczne przez kilka sekund, potem zrobić przerwę, patrząc chwilę w dal, znów ucisnąć powieki i tak powtarzać kilka razy. Przynajmniej trzy razy dziennie gimnastykować gąłki oczne — wykonując nimi ruchy

okreźne, spoglądając to w sufit, to w podłogę, zerkając w lewo i w prawo. ☒ Doskonałe są też wszelkie zabawy ruchowe na świeżym powietrzu, na otwartej przestrzeni: musimy bowiem rejestrować wzrokiem jednocześnie wiele szczegółów. ☒ Bardzo dobre są też kompresy — choćby z esencji herbacianej. Zanurzone w niej tampony z waty przyłożyć na parę minut na zmęczone powieki. Uczucie ulgi — prawie natychmiastowe.

FRANCYJA W PARYŻU

■ Sposobów czyszczenia srebra jest wiele, najszybsze to: umyć sokiem z cytryny lub w wodzie po ugotowaniu w niej ziemniaków w mundurkach albo w mieszaninie octu z amoniakiem (pół na pół). Zanurzamy w tej „cieczy”

łańcuszki, Bransolety, najszybciej „odchodzą” pod działaniem zwilżonego cytryną popiołu z papierosa albo papki z kredy i denaturatu. Oczka srebrne w pierścionkach srebrnych czyścimy węglem drzewnym z zapalki (zapalić, zgaścić i tym czyścić). Sztuczne kamienie czyścimy na sucho — talkiem i miękką szcztoteczką z włosia. Gdyby kamień był obłuzowany, umacniamy go bezbarwnym lakierem do paznokci.  Złoto i platynę (bez kamieni), wkładamy do słoika z mieszaną: szklanka wodn. garść płatków

mydlanych, i łyżeczka sody krystalicznej. Blasku doda zanieurzenie w denaturację. Potem osuszyć i wypolerować zamsem. Gdy zabrudzenia są niewielkie — wystarczy przeczyć miększym chleba. ■ Wyroby posrebrzane — przeczyć denaturatem i wypolerować irchą. ■ Wyroby pozłacane — przeczyć grubą solą zwłożoną cytryną, wypłukać w wodzie z dodatkiem maki, spłukać czystą wodą z dodatkiem soli i wypolerować zamsem. ■ Złoty haft czyści się w taki oto sposób: nałożyć gestą papkę mydlaną, gdy wyschnie,

strzępnąć, porzucić miększym
chleba, zeszczołtować mięką
szczołteczką z włosia. „Szkielka”
z „Jablonexu” zanurza się w wo-
dzie z octem lub denaturatem
(pół na pół), a potem poleruje
irchą. ■ Bursztyny szlifowane
okłada się papką z kredy i de-
naturatu, a gdy wyschną — po-
leruje mięką szmatką zwilżoną
oliwą lub olejkim migdałowym.
Bursztyny nieszlifowane —
czyścimy denaturatem i poleruje-
my irchą. Opale czyścimy wy-
łącznie na sucho, szczołteczką z
miękiego włosia.

CO NA
STOK

LANY... CHRUST

20 dag mąki, 3 jajka, 2 łyżki cukru, około półtorej szklanki mleka, cukier waniliowy i cukier puder, smalec lub olej do smażenia. Przygotować ciasto jak na

naleśniki, tylko trochę gęściejsze. Posługujemy się przy tym trzepaczką, ale można też ubić jajka z cukrem osobno i dopiero domieszać makę i mleko. Ciasto powinno stać przez minimum 30 minut, a potem topimy tłuszcz w płaskim rondelku i lejemy do niego ciasto cienkim strumyczkiem. Można też, te faworki formować przez lejek. Smażą się one błyskawicznie. Gdy są zarumienione wyjmujemy je łyżką, tzw. szumówka, odsączamy na metalowym sitku i posypujemy obficie cukrem pudrem i cukrem waniliowym.

ROLADA Z WOŁOWINY

1 kg wołowiny (łopatka), 30 dag
czerstwej bułki, 10 dag cebuli,
10 dag masła, 3 marchewki, 3
goździki, 1 łyżka cynamonu, sól,
pieprz. Z mięsa usunąć kość, lek-
ko je rozbić aby płaty były rów-
nej grubości. Przygotować nadzie-
nie: cebulę drobno posiekać, przy-
smażyć na maśle. Marchewkę u-
trzeć na tarce, bułkę pokroić w
drobną kostkę, goździki utłuc.
Wszystko razem wymieszać doda-
jąc tłuszcz spod cebuli, doprawić
do smaku solą i pieprzem, także

cynamonem. Nadzienie ułożyć równą warstwą na płacie mięsa, dobrze zawinąć, obwiązać nitką. Włożyć do garnka z lekko osoloną wodą, tak aby woda pokrywała mięso. Gotować na małym ogniu 4 godziny. Ugotowane mięso położyć na desce, przykryć drugą deską i obciążyć. Dobrze wystudzić. Z zimnego zjadać nitkami i kroić mięso w cienkie plastry. Podawać jako wędlinę z keczupem. Można też na gorąco, tzn. po pokrojeniu, ponownie ułożyć w rondelku plastry, podgrzać i podać np. z kluseczkami i buraczkami.

OCENA STANU TECHNICZNEGO AMORTYZATORÓW

Większość samochodów jeżdżących po naszych drogach ma nie sprawne amortyzatory. Wielu użytkowników tych samochodów nie zdaje sobie z tego sprawy, co gorsze — nie uświadamia sobie, jak duże ma to znaczenie i jak bardzo obniża bezpieczeństwo jazdy.

Proces zużywania się amortyzacji

torów przebiega z reguły bardzo powoli. Najczęstsze uszkodzenia amortyzatorów polegają na wycieku cieczy, zwykle wskutek utraty koniecznej szczelności.

Powolnie i następujące w sposób ciągły ubytki cieczy (oleju) zmieniają własności jezdne pojazdu tak wolno, że mniej doświadczony technicznie kierowca nie zauważa tego lub spostrzega bardzo późno i to zwykle na podstawie skutków. Kierowca przyzwyczajając się po prostu do powolnego, pogarszającego się komfortu jazdy i dopiero znacznie później dostrzega skutki w postaci silnie wzrastającego zużycia opon.

Zadaniem amortyzatora jest szybkie tłumienie drgań, jakich doznaje nadwozie samochodu i to w ten sposób, aby w czasie jazdy nadwozie nie podlegało stałym ruchom katowym lub pionowym w górę i w dół. Ponadto, jeżeli amortyzatory przestają działać, prowadzi to do czestego odrwania

nia się kół od nawierzchni drogi, co pogarsza stateczność i bezpieczeństwo jazdy oraz powoduje nadmierne zużycie opon.

Dokładne sprawdzenie stanu technicznego amortyzatora i zgodności jego charakterystyki z wzorcową dla danego typu amortyzatora — może być wykonane tylko na stanowisku badawczym. Można też, w razie konieczności, dokonać oceny stanu technicznego amortyzatorów prostymi metodami bez zdejmowania ich z samochodu. Należy szybko i silnie nacisnąć parokrotnie narożnik nadwozia nad kontrolowanym amortyzatorem, po czym nagle puścić. Jeżeli nadwozie jest trudno rozkołysać, a po przerwaniu kołysania niemal natychmiast zatrzymuje się w położeniu statycznym, oznacza to, że kontrolowany amortyzator jest sprawny. W przypadku, gdy amortyzatory działają wadliwie, nadwozie daje się łatwo rozkołysać, a po zadrażnieniu, kołysa-

— wykonuje nadal stopniowo zanikające ruchy.

Amortyzator zdjęty z samochodu można sprawdzić przez jego szybkie rozciąganie i ściskanie. Dobry amortyzator będzie przeciwstawiał takim ruchom silny opór. Natomiast swobodne przemieszczanie wskazuje na uszkodzenie amortyzatora. Przy łagodnym rozciąganiu i ściskaniu sprawnego amortyzatora jego opór powinien być stały na całej długości skoku. Stwierdzenie zmniejszenia oporu amortyzatora na długości skoku lub zakleszczenie się wskazuje na jego uszkodzenie lub zanieczyszczenie.

Naturalnie, sprawdzając działanie amortyzatora w sposób tzw. ręczny, można stwierdzić tylko jego stan ogólny; dokładnej zaś oceny sprawności amortyzatora można dokonać tylko na stanowisku badawczym.

program telewizyjny

CZWARTEK — 11-02-1988 r.

9.00 Teleferie oraz kino Teleferii: „Tajemnice starego teatru” — serial produkcji australijskiej.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Derrick” — „Dziewczyna w dżinsach” — film produkcji RFN.
11.20 Domator — Co nowego, co słychać?
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Kino Teleferii: „Maratończyk” — film produkcji polskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Magazyn lotniczy.
17.55 Program publicystyczny.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Derrick” — „Dziewczyna w dżinsach” — film produkcji RFN.
21.00 Pegaz.
21.40 Czym żyje świat?
22.10 Wódka, pozwól żyć...
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język francuski (17).

Program II

16.55 Język francuski (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „ABC” — teleturniej.
19.00 „He-man i władcy wszechświata” — „Dar dla smoka” — serial animowany produkcji USA.
19.30 „Puls” — magazyn medyczny.
20.00 Śląsk zaprasza.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Nie moje dziecko” — film produkcji angielskiej.
23.20 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 12-02-1988 r.

9.00 Teleferie oraz film z serii „Tajemnice starego teatru”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator — rady na życzenie.
10.20 „Zmiennicy” (15 — ostatni) — serial TP.
11.20 Domator — rady na życzenie.
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Kino Teleferii: „Prognoza pogody na sierpień” — film produkcji radzieckiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Mieszkać.
17.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej „P”.
18.25 Małe kino: „W krainie Saguaru”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zmiennicy” (15 — ostatni) — „Nasz najdroższy” — serial TP.
21.20 „Czas” — magazyn publicystyczny.
21.50 Telewizyjna szkoła tańca.
22.40 Dt — komentarze.

Program II

16.55 Język angielski (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Miedzy nami rodzicami.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Tęsa znaczy prawda” — reportaż Tadeusza Krątki.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dokoła świata”.
20.00 „Non stop kolor” — magazyn.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczu-

ka — „Wśród bogów i bohaterów”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Anton” — film produkcji francusko-polskiej.
24.00 Rozmowy intymne.
0.30 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 13-02-88 r.

8.30 Tydzień na działce.
9.00 „Lampa Alladyna” — film produkcji radzieckiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Bellona” — wojskowy program publicystyczny.
11.55 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.
12.25 Telewizyjny koncert życzeń.
12.55 „Na krawędzi słowa”.
13.15 „Razem z nami — Lublin”.
14.15 Antologia dramatu powszechnego — Romain Rolland: „Gra miłości i śmierci”.
15.35 Losowanie Dużego Lotka.
15.45 Filmy Ludwika Perskiego.
16.50 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamera wśród zwierząt”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Kino obywatelskie” — film produkcji polskiej.
20.50 Studio olimpijskie Calgary '88 — uroczystości otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich.
22.50 7 dni na świecie.
23.00 Dt — wiadomości.
23.10 Literatura i Eros — „Willa na wsi” — film produkcji francuskiej.
23.40 Studio olimpijskie — Calgary '88 — mecz hokejowy: CSRS — RFN.
0.40 Dt — wiadomości.

Program II

14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
15.00 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży.
16.30 „Spektrum”.
17.00 „Iwan Pyriew” — film dokumentalny produkcji radzieckiej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka gra.
19.30 Alfa i omega.
20.00 „Popłoch na zamku” — widowisko rozrywkowe.
21.00 „Dziesięć teatralnych wieczorów”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Napać z bronią w ręku” (4) — serial prod. australijskiej.
22.35 „Alicja” — monodram.
23.05 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 14-02-88 r.

8.45 „Zwariowana rodzina” — film fabularny produkcji węgierskiej.
10.00 Dt — wiadomości.
10.05 Studio olimpijskie — Calgary '88.
12.00 „Abu Simbel” — film dokumentalny TV UNESCO.
12.45 7 anten.
13.15 Teatr dla dzieci: „Złote wrota”.
14.05 Kraj za miastem.
14.35 „Kij w mrowisko” (1).
14.45 Telewizyjny koncert życzeń.
15.30 „Kij w mrowisko” (2).
15.40 Telewizyjny film dokumentalny — „Mira”.
16.30 „Kij w mrowisko” (3).
16.40 Tańczy zespół Igora Moisieje-wa.
17.15 Teleexpress.

17.30 „Kij w mrowisko” (4).
17.40 „SOS dla architektury drewnianej”.
18.00 Marek Sierocki zaprasza.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Music-hall” (3) — serial produkcji francuskiej.
20.55 „Przeboje, przeboje” — program rozrywkowy.
21.35 Studio olimpijskie — Calgary '88.
1.00 Dt — wiadomości.

Program II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Music-hall” (3).
11.00 „Peryskop”.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Tajemnice starego Gdańska.
12.15 Jutro poniedziałek.
12.45 Polska na MIDEM Classic '88.
13.35 „Spotkanie z Kallką” — teleturniej sportowy.
14.25 „Gorączka przedstartowa” (2) — film prod. NRD.
15.15 „Kino-Okno” — kalendarz filmowy.
16.15 Wideoteka.
17.00 „Jedwabny szlak” (19) — serial dokumentalny produkcji japońskiej.
21.35 Studio olimpijskie — Calgary '88.
20.00 Muzyka na zamku Aranjuez — recital gitarowy Ernesto Bietti.
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (6) — serial produkcji USA.
22.35 „Ostatki, czyli przed wielkim postem” — program rozrywkowy.
23.35 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.50 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 15-02-88 r.

16.25 „Latający Holender” oraz film z serii: „Wszystkie zagłębie górę” (10).
17.15 Teleexpress.
17.30 „Jan Serce” (9) — serial TP.
18.30 „Laboratorium”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Czym żyje świat?”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr Telewizji — Jerzy Lohman „Pięćdziesiąt dukatów”.
21.50 Studio olimpijskie — Calgary '88.
22.50 Dt — komentarze.
PROGRAM II
17.30 Program lokalny.
18.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
20.30 „Stan krytyczny”.
21.00 „Galeria świata” — „Modlitwa” — film dokumentalny.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Drogi wygnania, czyli ostatnie lata Jana Jakuba Rousseau” (1) — serial produkcji francuskiej.
22.35 „Z dymkiem cygara”.
22.50 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 16-02-88 r.

10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.

16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Człowiek dla człowieka”.
17.40 „Szansa” — program publicystyczny.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Diagnoza.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (7) — serial produkcji USA.
21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.40 Studio olimpijskie — Calgary '88.
0.30 Dt — wiadomości.

Program II

17.30 Program lokalny.
17.30 Rozmaitości.
18.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
20.30 I. J. Paderewski — koncert fortepianowy.
21.10 „Polak dorabia” — reportaż.
21.45 „Długa zima” — film fabularny produkcji RFN.
23.25 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 17-02-1988 r.

10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.
15.45 Program dnia, Dt — wiadomości.
15.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
17.15 Teleexpress.
17.45 Dla dzieci: „Tik-tak”.
18.20 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Gra o milion.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Eksperyment Ewy” — film fabularny CSRS.
21.35 Studio olimpijskie — Calgary '88.
23.45 Dt — wiadomości.

Program II

18.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
19.30 Gra Eugenij Buszkow.
20.00 „Ojczyzna — polszczyzna”.
20.15 „Przeżyj to sam — kuliszy turnieju Miss Polonia '87”.
20.55 „Ciełzarowcy”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Fik-mik” — film produkcji polskiej.
22.35 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM rozpoczętą budowę (szeregówka) w Lubinie, tel. 33-32-72 do 15.00. 8022-g

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 5.02.88

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat. 1360,00 £, tj. 914.695 zł (przed mies. 1625,00 £, przed rokiem — 885,00 £); 3 mies. 1210,00 £, tj. 813.810 zł (przed mies. — 1456,00 £, przed rokiem — 905,50 £).
Miedź w gatunku standard nat. 1330,00 £, tj. 894.518 zł (przed mies. — 1545,00 £, przed rokiem 861,50 £); 3 mies. 1180 £, tj. 793.633 zł (przed mies. — 1435,00 £, przed rokiem — 886,00 £).
Srebro min. 99,9 proc. nat. 638,00 c/oz troy, tj. 77,90 zł/gram (przed mies. 652,0 c/oz troy, przed rokiem 361,5 p/oz troy); 3 mies. 649,0 c/oz troy, tj. 79,30 zł/gram (przed mies. 663,0 c/oz troy, przed rokiem 371,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA

W LONDYNIE W DN. 5.02.88.

Dol./£ 1,7555
DMK/dol. 1,6970
BFR/dol. 35,52
SFR/dol. 1,3910
FFR/dol. 5,7315
YEN/dol. 128,80
złoto 444,15 dol./oz troy, tj. 5.426 zł/gram.

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3 mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, p — pens bryt., c — cent, DMK — marka zachodniemiejska, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc. YEN — jen jap.
Uwaga: notowania metali przeliczono na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

„Żuraw” — spektakl dla dzieci: „Bajki pana Brzechwy” — 12 bm., g. 10.
— dyskoteka dla młodzieży — 14 bm., g. 18.
„U Walerka” — spektakl teatru z Jeleniej Góry — 12 bm., g. 11 i 13.30.
KMPiK — z okazji rocznicy wyzwolenia Lubina spotkanie władz miasta z honorowymi obywatelami, miasta oraz osobami pełniącymi funkcje w terenowych organach władzy i administracji państwowej od 1945 r. W części artystycznej koncert w wykonaniu artystów wrocławskich — 11 bm., g. 16.
— kiermasz wydawnictw RSW w ZG „Rudna” — 12 bm.
MDK — „Pejzaż z miedzią” — projekcja filmu o Lubinie — 11 bm., g. 10.
— poznajemy zabytki Lubina — spacer po mieście — 11 bm., g. 11, o g. 12.30 konkurs plastyczny „Lubin moje miasto” i konkurs wiedzy z nagrodami „Co wiem o Lubinie”.
— projekcja filmu dla dzieci „Bajka o smoku i pięknej królewnie” — 11 bm., g. 14.30.
— film fabularny dla młodzieży „Trędowata” — 12 bm., g. 10 i 14.30.
— „Pożarcie królowej Bluetki” — spektakl teatru z Zielonej Góry — 12 bm., g. 12, o g. 13.30 — dyskoteka z przerwami.
„Labyrinth” — z okazji rocznicy wyzwolenia Lubina — złożenie kwiatów pod pomnikiem przez delegację klubu — 11 bm., g. 10.30.
— „Akademia Pana Kleksa” — bal maskowy, połączony z zabawa-

mi — 11 bm., od g. 10.30 do 13.00, następnie zajęcia „Savoir-vivre dla wszystkich”.
— „Pożarcie królowej Bluetki” — przedstawienie dla dzieci — 12 bm., g. 13.
— konkurs wiedzy o mieście — 16 bm., g. 16.30.
— „Pojeźdź mi bliska” — konkurs recytatorski — 17 bm., g. 17.

GŁOGÓW

Galeria „U Jana” — zaprasza na wernisaż wystawy Wojtki Zawadzkiej „50 fotografii” w dniu 12 bm., o g. 17 w zamku.
MOK — do 13 bm. w ramach akcji zimowej w g. 9-15 rozgrywki, turnieje, festiwal piosenek dziecięcej oraz projekcje bajek dla dzieci.
— wystawa fotograficzna, pokonkursowa „Pod słońce '87” do końca miesiąca.

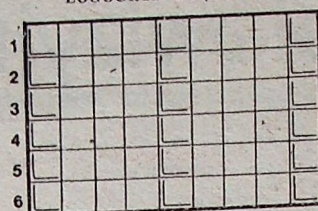
LEGNICA

LCK — koncert zespołów instrumentalno-wokalnych „Metz” i „Traylor” — 11 bm., g. 17.
— na zakończenie ferii bal dla dzieci — 12 bm., g. 11.
— przyjmują się zapisy na kurs tańca towarzyskiego I stopnia (dla początkujących) dla dzieci i dorosłych. Pierwsze spotkanie i zajęcia już 17 bm., o g. 16, dorosli o g. 18.
WDK — poplenerowa wystawa fotograficzna „Książka '87” w galerii „Okno”, do końca miesiąca.
— wojewódzki przegląd plastyki amatorskiej — od 12 bm.,
— ogłasza i przyjmuje zapisy na kurs fotografii czarno-białej i kolorowej. Szczegółowe informacje — sekretariat, tel. 223-44.



Nr 6 (203)

LOGOGRYF WIĄZANY

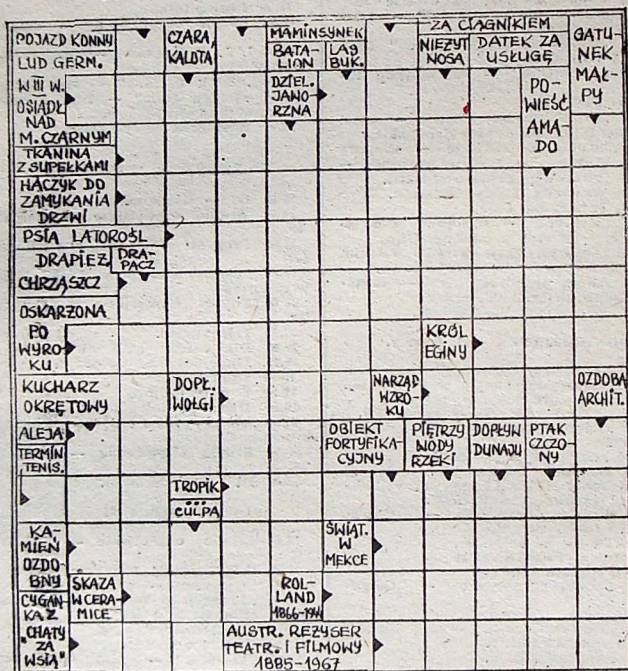


Odgadnięte pary wyrazów pięcioliterowych wpisane do diagramu (ostatnia litera pierwszego wyrazu jest pierwszą drugiego). Litery z pół oznaczonych, czytane kolejno kolumnami utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.

- 1) piaszcz * przysmak konia,
- 2) pierwiastek chem. z grupy litowców * zmarły śmiercią gwałtowną,
- 3) paryski rzeźmieszek * widmo, duch,
- 4) małe obcegi, szczyptę * siła rozpędu,
- 5) system pracy i płacy * część o-biadu,
- 6) prymitywny plug * piómyk.

RYSZARD LOBOS

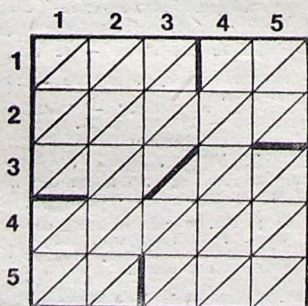
KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Określenia wyrazów wpisano w diagram krzyżówki. Jako rozwiązanie wystarczy podać, ile razy w diagramie występują litery: K, N, W.

WIKTOR CZESZEJKO

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



- 1) fałsz, hipokryzja * rodzaj batystu,
- 2) obłuskiwacz,
- 3) domek letniskowy * roślinny symbol zdrowia,
- 4) miejsce oparzone na ciele,
- 5) ptak z rządu mew-siewek * państwo w Ameryce Środkowej.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR. 4 (201)

Krzyżówka z hasłem: Skorzy do przysięgi często pierwszy nas zdradzają.

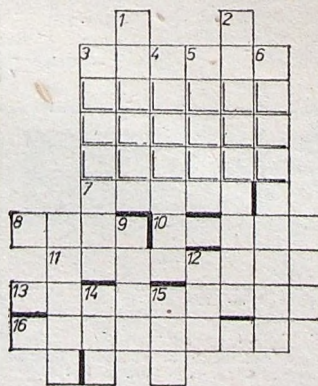
Szyfrogram: Kobieta młoda, mąż stary — pewnie w domu swary.

Krzyżówka sylabowa
Poniżej: przysięga, lama, diwa, zama, gitara, Manama, torba, party, ryba, lokalizacja.

Pionowo: prestidigitator, Pola, zyma, za, wata, matematyzacja, rama, napar, Baryka, Ball.

Krzyżówka z hasłem: I po winie cnota ginie.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery w kratkach oznaczonych, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie — przysłowie chińskie.

- Poziomo: 3) apartheid, 7) dziki karp, 8) słoniarka, 10) tytuł władcy na Litwie i Rusi, 11) przeperzenie, 13) palpitacja, 16) ponure przewidywanie.
- Pionowo: 1) grozi w górach, 2) rosyjska pisarka, autorka „Zapory wodnej”, 3) celna odpowiedź 4) drobno pocięta słoma, 5) miasto na Węgrzech, 6) sąd, opinia, 9) napój alkoholowy, 12) słone jezioro w Turcji, 14) porządek, 15) krok taneczny.

PAWEŁ KOSTRZEWA

GŁÓWKA PRACUJE

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań krzyżówek nagrody książkowe wylosowali:

Nr 1

1. Zofia Kurek, Złotoryja.
2. Janina Czarniecka, Lublin.

Nr 2

1. Teresa Łubińska, Lublin.
2. Ewa Tekiele, Lublin.

Nr 3

1. Tadeusz Pelka, Lublin.
2. Genowefa Górniak, Grębocice.



CUDOWNA KUCHENKA

Christian Wolany, kucharz-hobista z RFN, może przy gotowaniu słuchać radia, choć nie ma go w kuchni. Wystarczy, że między umywalką a palnikiem położy pokrywkę od garnka, a wyraźnie zaczyna rozbrzmiewać program II z Hamburga. Specjaliści zbadali ten „cud” natury i okazało się, że kuchnia Wolany'ego jest przypadkowo umebłowana tak, jak odbiornik. Umywalka działa jak antena, palniki — jak przekazy, a pokrywka spełnia rolę głośnika. Nic, tylko wierzyć...

PAOLO I MELON

Włoch Paolo Magri jest najlepszym w świecie pożeraczem melonów. Księga Guinnessa odnotowała ostatnio jego nowy rekord: w ciągu minuty żarłoczny Paolo pochłonął 1035 gramów melona. Poprawił tym samym własny rekord o 30 g. Mistrz zapowiada dalsze wyczyny.

BIJE, WIĘC KOCHA?

Co roku 2-4 mln Amerykanek pada ofiarą pobicia przez mężów lub kochanków. Informuje tygodnik „Time”. Według danych FBI, co cztery dni dochodzi do śmiertelnego pobicia kobiety przez mężczyznę, którego „dobrze znała”. Jednak z badań wynika, że trzy czwarte małżeńskich awantur prowokują kobiety, a w co drugim wypadku — pierwsze wszczynają bójki.



● BARAN (21 III — 18 IV) — Wydarzenia najbliższych dni mogą tak się ułożyć, że nie unikniesz zdenerwowania. Niemniej spróbuj opanować sytuację — „nervami” wiele nie zdziałasz. Na osłodę — nieoczekiwane i miłe spotkanie.

● BYK (19 IV — 20 V) — Dni udanych posunięć, interesujących sytuacji, ciekawych rozmów. Będziesz w centrum uwagi na spotkaniu, które wkrótce cię czeka. Nie rób zawodu tym, którzy liczą, że sprostasz zadaniu.

● BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI) — Pracowite dni. Będziesz mieć wiecie energii i ochoty do działania. Wykorzystaj to właściwie. Wyniki, i to bardzo korzystne, nie każą na siebie długo czekać.

● RAK (23 VI — 22 VII) — Dobrze by było, choć na jakiś czas, odświeżyć sobie krąg znajomych. Nowe twarze, nowe tematy do rozmów bardzo by ci się przydały. Teraz też jest szansa na podjęcie sprawy odłożonej dość dawno...

● LEW (23 VII — 22 VIII) — Lirz na prezent, może niewielki, ale miły. Ponadto — usłyszysz słowa, które cię ucieszą, będą najpewniej dotyczyć spraw zawodowych. W sprawach osobistych — czy nie za szybko podejmiesz decyzję? Zostaw sobie czas do namysłu.

● PANNA (23 VIII — 22 IX) — Szanse — bardzo dobre — już blisko. Teraz tylko uważnie się rozglądaj, by nie przegapić niczego, co mogłoby się wydarzyć. Ktoś zechce z tobą rywalizować, to cię

CZARNA LISTA BIAŁEGO SZALEŃSTWA

Ubiegły sezon narciarski w Austrii przyniósł 50 ofiar śmiertelnych. 924 ludzi zostało ciężko rannych — jest to liczba niemała od rzeczywistej, gdyż nie o wszystkich złamaniach władze są informowane. Główne przyczyny śmiertelnych wypadków to lawiny oraz zdarzenia na mało uczęszczanych trasach narciarskich.

CISZA...

Wiedeński melomani uczęszczający na koncerty otrzymują przed wejściem na salę koncertową pałki przeciwkaszlowe. Chodzi o to, aby kashle nie przeszkadzały w słuchaniu muzyki.

ZNÓW REKORD

Strusie jajo, ważące 1,7 kg i ugotowane na twardo, zjadł w ciągu 16 minut i 48 sekund Johann Anscard z RPA, ustanawiając rekord w tej konkurencji.

REKLAMA

Właściciele domów w Tulonie otrzymali prospekt reklamowy przedsiębiorstwa zajmującego się wywozem śmieci. W prospekcie przeczytali: „Jeśli będzie pan niezadowolony z naszych usług, zobowiązujemy się przywieźć dwa razy tyle śmieci, ile wywieźliśmy”. Pogroźka czy reklama?

PIESZO PO RÓWNIKU

Amerykanin David Kinst jest pierwszym człowiekiem, który przeszedł pieszo do równiku, oczywiście po jego części lądowej. Trasa tej wycieczki liczyła 233 tys. km i prowadziła przez 13 państw na czterech kontynentach. Na jej pokonanie wedrowiec zużył 4 lata i 3 miesiące oraz 21 par obuwia.

powinno jeszcze bardziej zdopinguować.

● WAGA (23 IX — 22 X) — Nie unikniesz nerwowych sytuacji, ale nie będą one aż tak dokuczliwe, jak będzie ci się początkowo wydawać. Jakaś rozmowa w cztery oczy załagodzi sytuację. Licz na pewien pomysł, który pomoże ci rozwikłać ważną dla ciebie sprawę.

● SKORPION (23 X — 22 XI) — Trzeba się będzie stawiać przede wszystkim na sprawy swych bliskich. Nie będzie to proste, ale spróbuj! Masz duże szanse załatwienia wszystkiego pomyślnie. A jaka będzie satysfakcja! W finansach — nie najgorzej.

● STRZELEC (23 XI — 21 XII) — Dni zapowiadają się interesujące. Niektóre sprawy uda ci się dobrze załatwić, co wprawi cię w dobry humor. Ale nie da się uniknąć jakichś wydatków. Wkrótce spotkanie z osobą dawno widzianą i jakaś niespodzianka...

● KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I) — Nadchodzące dni przyniosą kilka niespodziewanych sytuacji. Od ciebie będzie zależało, jak sprawy potoczą się dalej. Miej więc oczy otwarte i nie przegap niczego.

● WODNIK (21 I — 18 II) — Dobrze. Sporo nowych wrażeń. Okazja do ciekawych rozmów. Ktoś z bliskiego otoczenia da ci dowody sympatii i życzliwości. Warto utrzymać jak najdłuższą dobrą atmosferę, tym bardziej, że ktoś pilnie ci się przygląda...

● RYBY (19 II — 20 III) — Dość nieco odmiennie od „zwykłych”. Trochę inne sprawy, nowe towarzystwo. Przeżyjesz niejedną interesującą chwilę. Pamiętaj tylko o jednym — nie daj się wciągnąć w żadne intrygi. Mogłoby to sprawić wiele kłopotów.